
SPORT
Nr. 3
LUTY
1928 r.
WODNY

WIOŚLARSTWO

KRONIKA ZAGRANICZNA

ANGLJA.

Przygotowania do Uniwersity Boat Race rozpoczęły się 6 stycznia. Osady już zostały wyeliminowane. Termin biegu ustalono na dzień 31 marca. Stanie się zatem zadość tradycji nakazującej urządzenie biegu w ostatnią sobotę marca. W Oxfordzie odbyły się regaty eliminacyjne 3 grudnia. Bieg wygrała osada B. w czasie 9 : 35 sek. (szybki prąd) skład osady następujący: D. E. Tinne, J. D. Barbour, R. N. Mac Culloch, I. D. Lyle, J. C. K. Marschall, G. E. Godber, H. D. Arber, W. S. Llewelyn (szlakowy), A. W. Parker (sternik).

W Cambridge wygrała osada A. w czasie 14 : 51. Skład osady: E. Norman Butler, J. O. Kerrison, G. G. W, Farquarson, J. Cann, G. H. Lander, J. B. Collius, R. A. Symonds, R. J. Elles (szlakowy) A. L. Sulley (sternik). Tak w Cambridge jak i w Oxford zwycięstwo odnieśli właściwie szlakowi prowadząc doskonale osady od startu aż do mety. Elles szlakował w Cambridge ubiegłego roku.

BELGJA.

Prezesem Cercle des Régates de Bruxelles został znany w Polsce Dr. Dryepondt.

KANADA. VANCOUVER.

W dniu 26 grudnia 1927 r. odbyły się w Vancouver zawody o tytuł mistrza świata profesjonałów na skifie. Tytuł ten dzierżył od dwu lat Major Goodsel z Australji. Tymczasem bratanek słynnego Ernesta Barry'ego, postanowił wstąpić w ślady stryja i próbować szczęścia. Pierwszy match rozegrany między Majorem Goodselem a Bertem Barry'm przyniósł zwycięstwo Goodselowi w czasie 24:59 na dystansie 4.827 m. Drugi match odbyty 26 grudnia także w Vancouver, jak i poprzedni przyniósł zmianę mistrza świata. Bert Barry wygrał bieg w świetnej formie i doskonałym czasie 21:4 a więc o 3:55 lepszym. Goodsel był o 5 długości w tyle. Młody Barry ma zaledwie 23 lata.

NIEMCY.

W 2-gim numerze tegorocznego „Wassersportu", oficjalnego organu, Deutscher Ruder Verband publikuje ciekawą statystykę odnośnie do regat niemieckich i udziału osad zagranicznych na nich, jakoteż osad niemieckich na regatach zagranicznych. Najciekawszem jest naturalnie zestawienie ilości regat, osad, ogłoszone za lata 1883—1927. Porównamy dla zobrazowania cyfry lat ostatnich z podobnemi zestawieniami polskiego wioślarstwa. Otóż w Niemczech było:

w r. 1925	regat	105	biegów	1547	osad	5750	wiośl.	28561
w r. 1926	„	103	„	1458	„	5583	„	23042
w r. 1927	„	104	„	1537	„	5426	„	27378

podobne cyfry w Polsce wyglądają jak następuje:

r. 1925	regat	4	biegów	33	osad	99	wioślarzy	411
r. 1926	„	5	„	42	„	131	„	377
r. 1927	„	4	„	43	„	180	„	655

Bezwątpienia nasze cyfry wyglądają bardzo skromnie, lecz w każdym razie ujawniają postęp, podczas gdy w Niemczech widać raczej skłonność do cofania się. Pozatem trzeba u nas doliczyć regaty wewnętrzne i niekwalifikacyjne, które w obecnym stanie wioślarstwa dużą odgrywają rolę. Oto ich zestawienie; za r. 27 regat 9, biegów 80, osad 165, wioślarzy 521. Łącznie zatem otrzymamy: regat 13, biegów 123, osad 345, wioślarzy 1176, a więc stoimy mniej więcej na tym poziomie liczebnym, na jakim stało niemieckie wioślarstwo w swojem zaraniu t. j. około 1883 r. Zestawienie z tegoż roku jest: regat 13, biegów 110, osad 293, wioślarzy 1173. Czeka nas zatem droga czterdziestu lat, którą musimy przebyć w znacznie skróconym czasie, aby wyrównać zaległości wobec innych narodów. (Wszelkie cyfry rozumieją się bez udziału młodzieży i pań, jakoteż biegów dystansowych).

BERLIN.

Ciekawem jest, że zeszłoroczna gwiazda skulerska Bruno Koblo z Wikingu berlińskiego tylko skutkiem przypadku rozpoczął swoją tak świetną karjerę skifisty. Zgłosił się bowiem do treningu z początkiem 1927 r. jako jedyny senjor Wikingu. Nie mógł zatem pracować w żadnej osadzie junjorów czy nowicjuszy więc z braku czego innego zajął się skifem, aby wygrać 11 biegów na skifie, w tem Holland Beker uważany za międzynarodowe mistrzostwo Holandji, oraz 5 biegów wspólnie z dr. Vogtmanem na double sculls, i wreszcie zająć doskonałe miejsce drugie za niedoścignionym wprost w Niemczech Walterem Flinschem. Obecnie jest Koblo jednym z poważnych kandydatów na niemieckiego olimpijczyka czy to na jedynce, o ile uda mu się pobić Flinscha (co jest jednak ciągle jeszcze wątpliwem) czy to na dwójce podwójnej, na której ma dużo szans. Obecni mistrzowie Niemiec jako austryjacy nie mogą reprezentować Niemiec na Igrzyskach, inne zaś pary niemieckie nie są groźne. Stosunkowo najgroźniejszą parą hamburską rozgromili Koblo i Vogtman w Amsterdamie.

Według tegorocznej „Punkttabelle" pierwszym klubem w Niemczech jest Köllner Ruder Gesellschaft v. 1891 z 23 zwycięstwami i 99 punktami na drugiem miejscu stoi Berliner Ruder Club zwyciestw 15 punktów 95, trzecie zajmuje Mainzer Ruder Verein zw. 19 pkt. 90, czwarte B. Rk. Hellas zw. 28 pkt. 88.

KOLONJA.

Utworzono w Kolonji olimpijski ośrodek przygotowania wioślarskiego. Weszły do niego tylko dwa najsilniejsze kluby kolońskie a to: Köllner Ruder Gesellschaft 1891 i Köllner Ruder Verein v. 1877. Trenerem został trener Kl. RG niemiec Gehrman. Inne Towarzystwa odmówiły udziału w ośrodku. Köllner Club für Wassersport motywuje swą odmowę tem, że zaangażował jednego z najlepszych trenerów niemieckich Pagelsa, który po przyłączeniu osad klubu nie miałby właściwie co robić.

SZWAJCARJA.

Regaty w Lucernie przyniosły kolosalną niespodziankę w postaci zwycięstwa w biegu jedynek d-ra Riedera z Vevey przed Schneiderem z See Club Luzern, Schmidtem z See Club Zürich, d-rem Bosshardtem z Grasshoper-Club Zürich oraz Bernasconim z Societa Cannotierie Lario-Como. Rieder bywał dotychczas zawsze dystansowany przez mistrza Europy Schneidera. Czwórki tak ze sternikiem jak i bez sternika wygrała osada Mainzer Ruder Verein. Osada ta jeździ czwarty rok w tym składzie i zdaje się być w roku bieżącym w doskonałej formie. Ósemki wygrała osada Ruder-Verein Neptun Konstanz.

Rok 4. WARSZAWA, LUTY 1928 r. Nr. 3

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

NA STYCZNEJ.

Każdy ubiegający tydzień zbliża nas coraz bardziej do terminu Amsterdamskich Igrzysk Olimpijskich. Za miesiąc, za sześć tygodni najdalej ukończone zostaną przygotowawcze prace zimowe, prowadzone w halach gimnastycznych. Otwarte przestrzenie wód, uwolnione z ciężkich okowów lodu, gościnnie przyjmą tych wszystkich, dla których są normalnym terenem pracy sportowej. Pływacy, wioślarze i żeglarze tłumnie wypłyną na potężną sieć polskich wód i tu dokonywać będą przez okres paru miesięcy ostatecznych wytężonych prac, które wynikiem swym świadczyć będą o wartości przeprowadzonych przygotowań — treningów.

Niejednokrotnie podkreślaliśmy już, że rok olimpijski jest w sporcie tym okresem pracy, w którym liczymy przedewszystkiem na efekt jakościowy. Niejednokrotnie zgodziliśmy się z utartem twierdzeniem, początek swój biorącem z doświadczeń zagranicy, że w roku olimpijskim maximum wysiłku zarówno finansowego jak technicznego i organizacyjnego kierować się powinno ku osiągnięciu jaknajlepszej formy u zawodników czołowych, ku stworzeniu takich warunków, w których zawodnicy zdobyć się będą mogli na osiągnięcie wyników największych i najstalszych.

Tak. To wszystko prawda. Przeczyć temu nie sposób. Wielka walka narodów, prowadzona co 4 lata na olimpijskich stadjonach, takie właśnie a nie inne stawia wymagania wszystkim, ktorzy w walce tej udział wziąć pragną, którzy — co więcej — w walce tej z honorem barw swojej Ojczyzny chcą bronić. Bo przecież właśnie na olimpijskich stadjonach walczący atleci językiem czynu, językiem straszliwego wysiłku osobistego, mówią o wielkości kultury fizycznej swego narodu, o jego woli zwycięstwa i zasobie sił żywotnych — tak fizycznych jak moralnych, które wszak o zdolności narodu do życia mówią tak wiele.

Tak więc, hasło wysuwane przez rok olimpijski, „maximum wysiłków dla osiągnięca maximum wyników" jest arcysłuszne i arcy-uzasadnione. Ale atrakcyjność wytężonej pracy właśnie pod hasłem zdobycia zwycięstwa jest tak wielka, że pociąga nietylko jednostki wybrane, lecz całe masy społeczeństwa. Z jednej strony wywołuje olbrzymie zainteresowanie dla sportu wśród ludzi dorosłych, obserwujących działalność sportową ze stanowiska widza. Z drugiej natomiast wzmożona działalność propagandowa prasy, większa liczba zawodów, większy zapał w szeregach czynnych spotsmenów, budzi w szerokich kołach młodzieży potężny oddżwięk. Rok olimpijski jest niezawodnie wspaniałym propagatorem sportu. Pracując głównie dla wyników, pracuje zarazem najskuteczniej nad popularyzacją idei wysiłku sportowego.

Niezawodnie tedy mieć będziemy w roku bieżącym zjawisko dla naszego życia sportowego podwójnie ważne i doniosłe. Informowana o szczegółach przygotowań olimpijskich młodzież nasza, porwana hasłami rzucanemi przez prasę, niezawodnie rozpocznie szturm do klubów sportowych. Liczyć się więc trzeba i należy z możliwością przypływu wielu nowych członków do wszelkiego rodzaju towarzystw sportowych.

Już dziś zarządy poszczególnych organizacyj winny zastanowić się nad tem, jak wyzyskać należy skutki propagandy olimpijskiej w formie zwiększonego napływu kandydatów na sportowców. Bowiem z konieczności wówczas obok pracy pod hasłem „wzwyż", trzeba będzie prowadzić działalność wszerz. Młodzież musi znaleźć w klubach takie warunki pracy, które zachęcą ją do uprawiania sportów i uczynią z niej wierną straż idei olimpijskiej.

Pisząc uwagi powyższe, pragniemy zwrócić uwagę tych towarzystw sportowych, które opracowując programy pracy na rok olimpijski, głównie jeżeli nie wyłącznie pod uwagę biorą zadania przygotowawcze do Igzysk Olimpijskich. Doniosłości tych zadań nie kwestjonujemy w niczem, przeciwnie, podkreślamy konieczność silnego ich cyzelowania w praktyce. Lecz zarazem podnosimy potrzebę liczenia się z masowym przypływem nowych sił. Rok olimpiski daje bowiem rzadką okazję popularyzacji sportów. Okazji tej zmarnować nie wolno. Młody narybek jest nam wielce potrzebny. Stwarzajcie przeto warunki, w których narybek ten racjonalnie będzie się kształcić.

PRZYGOTOWANIA OLIMPIJSKIE WIOŚLARZY.

Myślą przewodnią każdego państwowego Związku Wioślarskiego jest obecnie olimpjada, a temat przygotowań do niej jest na każdem posiedzeniu aktualnym i głęboko wszechstronnie rozpatrywany.

Nową rewelacją przedolimpijską jest Bobbie Pearce z Australji. Młody ten wioślarz bo liczący zaledwie 22 lat wygrał ostatnio bieg na skifach bijąc najlepszych skifistów Australji. Tor długości 2000 m. przebył on w czasie 7:24 sek., co jest rzeczywiście dowodem jego wysokiej klasy — o ile woda terenu regatowego była absolutnie stojąca i nie było silniejszego wiatru. Pearce jest wnukiem znanego skifisty australijskiego i po biegu, który już był eliminacją olimpijską jest uważany przez swych rodaków za pewnego zwycięzcę w Amsterdamie.

W Anglji poniekąd sensację wywołuje Beresford przerzucając się ze skifa do ósemki. Już na tegorocznych regatach w Henley wygrał on Thames Challenge Cup jako szlakowy ósemki Thames Rowing Club. Mimo pogłosek, że wioślarze angielscy nie wezmą udziału w Igrzyskach Amsterdamskich, tak Thames Rowing Club jak Leander Rowing Club, dwa czołowe kluby londyńskie przygotowują się pilnie do przyszłego sezonu. W Leander Club pracuje szereg nowych sił z uniwersytetów, z których zostanie złożona nowa ósemka. Osada Leander Club zajęła w r. 1920 w Antwerpji drugie miejsce za Stanami Zjednoczonemi, osada ta była również złożona z akademików—członków dawniejszych Kolegjów Oxford i Cambridge.

W Belgji rozważano głęboko sprawę selekcji najlepszych osad i wreszcie postawiono wniosek aby osady, które mają zamiar wziąć udział w eliminacjach musiały się przedtem wykazać minimum osiągniętego czasu. Jako teren prób „na czas" wzięto kanał Des Trois Fontanes pod Brukselą. Czasy te są: Czwórka ze sternikiem: 7:15, dwójka bez sternika: 7:50, skif. 7:50, dwójka ze sternikiem: 8:10, czwórka bez sternika: 7:05, double sculls: 7:15, ósemka: 6:25. Mamy poważne obawy, że osady belgijskie nie osiągną postawionych im minimum, gdyż czasy z ostatnich mistrzostw są grubo gorsze: czwórki: 8:24, jedynki: 8:42, ósemki: 6:57, również słabe są czasy osiągnięte przez osady belgijskie na mistrzostwach Europy w Como: czwórka: 7:25,6, jedynka: 8:20,4, ósemka: 6:69,8.

Także i w Ameryce myślą całkiem poważnie o przygotowaniu osad. Wszystkie poważniejsze siły trenerskie są już dawno zaangażowane, i osady pracują pod ich okiem. Przewodniczącym wioślarskiego komitetu olimpijskiego jest p. Henry Penn Burke, prezydent National Association of Amateur oarsmen, (amerykański Związek Tow. Wiośl.). Regaty eliminacyjne odbędą się 6 i 7 lipca w Filadelfji na rzece Sckuylkill na torze długości 2000 m. (Regaty amerykańskie odbywają się zwykle na dłuższym torze 2—4 mil ang. t. j. około 3200—6400 m.). Program obejmuje wszystkie siedm konkurencyj olimpijskich. Wioślarze zwycięscy wsiądą już 11 lipca na okręt w Nowym Yorku, aby udać się do Europy.

Ostatni mistrz Europy w wioślarstwie — Włochy — myśli może najgorącej nietylko o utrzymaniu supremacji w Europie, lecz także o zdobyciu laurów mistrzów świata. Narazie wszyscy wioślarze zakwalifikowani do przygotowań olimpijskich pracują nad swoją kondycją. W programie przewidziane pierwsze regaty eliminacyjne już pod koniec kwietnia. Będą to regaty prowincjonalne i każda osada może wziąć w nich udział. W połowie maja odbędą się drugie eliminacje, lecz już międzyregjonalne. Poprzedni mistrzowie Włoch biorą udział w obu regatach narówni z innemi osadami. Trzecie eliminacje zostaną zorganizowane z końcem maja lub początkiem czerwca. Wreszcie czwarte eliminacje odbędą się z końcem czerwca, lecz w tych ostatnich wezmą udział tylko osady specjalnie zakwalifikowane przez Zarząd Związku. Ostateczne eliminacje są połączone z Mistrzostwami Włoch 1928, zorganizowanemi na Lago Maggiore w Pallanza 8 lipca. Zwycięzcy pozostaną w Pallanza w „obozie" olimpijskim aż do wyjazdu do Amsterdamu i będą trenowani przez trenera związkowego. Żaden wioślarz nie może startować więcej niż w jednej konkurencji. Aby zaś unormować trening olimpijski postanowiono, że wszystkie puhary i nagrody wędrowne zostaną rozegrane dopiero po powrocie z Amsterdamu a więc po 15 sierpnia. Osady więc reprezentacyjne nie będą w swej pracy niepokojone obawą stracenia cennych nagród. Kalendarz zatem zawodów eliminacyjnych przedstawia się narazie następująco:

Stany Zjednoczone: 6—7 lipca Filadelfja, Włochy, 8 lipca Pallanza, Niemcy: 7—8 lipca Hannower, Francja: 1 lipca Argenteil, Szwajcarja: 1 lipca Tun.

Początek lipca będzie zatem wspaniałą przygrywką do Igrzysk.

W. D.



Szkolna łódź żaglowa „Maryśka"
Towarzystwa Wioślarskiego w Włocławku.

MISTRZOWIE KRÓTKICH WIOSEŁ.

Niedarmo jazda na skifie uchodzi za szczyt techniki wioślarskiej i umiejętności. Dowodzi tego fakt, że jeśli kto raz doszedł do pewnych wyników w dziedzinie krótkich wioseł, to nie tak łatwo będzie go zepchnąć z przodującego stanowiska na inne. Mistrzostwa narodowe co roku prawie przedstawiają inny obraz, a tylko jedynki zmieniają swych mistrzów rzadko, znacznie rzadziej niż inne konkurencje. Sezon ubiegły był tego dowodem. Utrzymały się bowiem stare siły na wysokości dawnej, a może nawet poszły naprzód, nowe siły pojawiły się, bo gdyby się nie pojawiły to byłoby źle, lecz nie było ich ani za dużo, ani też poza nielicznemi wyjątkami, nie były tak świetne, aby były niebezpieczne dla starych.

Józef Schneider mistrz Szwajcarji od r. 1923, także i roku ubiegłym zdobył mistrzostwo Szwajcarji. Sezon. jednak cały nie był najświetniejszym z jego karjery Uległ w poważnych biegach tylko trzy razy. Miał pecha, że wśród tych trzech razy było także Mistrzostwo Europy. Pierwsza klęska to Ostend Golden Sculls, które wygrał Bernasconi, druga to bieg w Lucernie wygrany przez Riedera, Schneider jest drugi, Bernasconi jest czwarty Trzecia to właśnie Mistrzostwo Europy, podczas którego stary mistrz był widocznie niedysponowany, gdyż tylko Vintensa pobił, przychodząc za całkiem młodymi skulistami, jak Straka i Tromp. Reszta biegów to wygrane Zurich, Genewa, Lecco, Lugano, Medjolan. Świadczą one, że trzydziestosiedmioletni Mistrz nie myśli ustępować młodym.

Nie ustąpił także swego miejsca znacznie młodszy od Schneidera Bela Szendey junjor, mistrz Węgier od r. 1924. Ma on za sobą bardzo poważne wyniki, jak zwyciestwa w Berlinie i Wiedniu. Od lat kilku jest niepobity na Węgrzech. Nawet Niemcy przyznają mu jedno z piewszych miejsc w Europie. Mistrzostwo Europy Szendey przegrał o niecałą sekundę, tylko wskutek specjalnych okoliczności i niezorjentowania się. Gdyby mistrzostwa odbywały się nie we Włoszech, Szendey byłby mistrzem.

Szendey jeździ także z Konoblauchem na dwójce na której ma mistrzostwo Węgier od paru lat.

Na czele skifistów belgijskich stoi od r. 1924 Fernand Vintens z Antwerp Rowing Club. Niepobity w ojczyźnie, nie miał szczęścia do występów zagranicą, gdzie zawsze ulegał. W mistrzostwie Europy miał w r. 1926 trzecie miejsce, w zeszłym ostatnie.

Wreszcie mistrz Włoch i Europy Michelangelo Bernasconi. Mistrzostwo zdobył po raz trzeci z rzędu, poza niem i Mistrzostwem Europy wygrał szereg biegów w kraju i zagranicą. Do najpoważniejszych należy zaliczyć wspomniane wyżej Ostend Golden Sculls, których wygranie stawia Bernasconiego w rzędzie najlepszych skifistów Europy. Wspólnie z De Col'em jest mistrzem Włoch na dwójce podwójnej.

Pierwszeństwo swoje utrzymał w dalszym ciągu także i Mistrz Niemiec Walter Flinsch z Frankfurter Ruder Verein z r. 1865, wielka nadzieja wioślarstwa niemieckiego na IX Igrzyska. Niepobity ani razu w kraju ani zagranicą, gdzie zresztą bardzo mało startował, nie ma w Niemczech poważniejszego konkurenta. Mistrzostwo ma od r. 1923 z przerwą w r. 1925, gdy był na studjach w Ameryce.

Po raz trzeci z rzędu zdobywa mistrzostwo Czechsłowacji Józef Straka z Klubu Veslaru Melnickych. Młody ten wioślarz nie ma poważniejszych wyników poza trzeciem miejscem w Mistrzostwie Europy. W Budapeszcie przegrał do Szendeya o 15 sekund, w Bydgoszczy w r. ub. wygrał walk-overem.

Od r. 1924 dzierży mistrzostwo Austrji Leo Losert z Ruder Verein Wiking Linz. Jest on także mistrzem Niemiec na dwójce podwójnej od dwóch lat. (Austrjackie kluby należą do Deutscher Ruder Verband i mają prawo startować w Mistrzostwach Niemiec). Jako skifista jest Losert nieprzeciętnym, lepszym jednak jest z Flesslem na dwójce, na której osiągnęli poważne wyniki.

W szeregu mistrzów, którzy obronili swój tytuł stoi także i Mistrz Polski Włodzimierz Długoszewski z Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie. W roku bieżącym wygrał biegi: w Warszawie o puhar Ligi morskiej i rzecznej, w Gdańsku o puhar Komitetu Regatowego, w Bydgoszczy Mistrzostwo Polski i puhar Magistratu miasta Bydgoszczy, oraz w drugim biegu puhar Ministra Oświaty. W biegu o Mistrzostwo akademickie świata w Palanza na Lago Magiore przegrał do włocha Petroniego minimalną różnicą.

Przejdźmy z kolei do Mistrzów, którzy utracili swój tytuł mistrzowski. Na pierwszym planie — Anglja. Jack Beresford junjor, Mistrz olimpijski został definitywnie pokonany przez T. Colleta z Pembroke College. O ile w roku ubiegłym kwestja kto jest lepszym—Collet czy Beresford mogła być uważana za nierostrzygniętą, o tyle w roku obecnym Collet zwycięstwem nad Beresfordem w Marlow i zwycięstwem w Mistrzostwie Tamizy, udowodnił, że jest lepszy od Mistrza olimpijskiego. Jego match z Wrightem w Diamonds Sculls, aczkolwiek przegrany, uchodzi za jeden z najpiękniejszych biegów w sezonie. Collet wygrał także Mistrzostwo Sekwany w Paryżu przed Lancelotem (Francja).

Lancelot mistrz Francji z r. 1926 miał pecha i przegrał mistrzostwo Francji o $^1/_5$ sekundy, zatem równie dobrze mógł wygrać. Przykry to dla niego wypadek, dowodzący jednak znacznej zaciętości nowego mistrza, którym jest Vaucher z Rowing Club de Chalon. Rewanż otrzymał Lancelot w mistrzostwach Sekwany, których Vaucher, będąc beznadziejnie w tyle za całą grupą z Colletem i Lancelotem na czele, przestał wiosłować na 1000 m. Wogóle Francja nie może zdobyć się na wielki talent skulerski od czasów J P. Stocka, nie mówiąc już o Peretzenżefie i Leinie, z czasów przedwojennych.

Zagadką pozostał Pieterse, mistrz Europy z r. 1925 Po wygraniu Mistrzostwa startował tylko raz w Holand Beker i wygraniem tego biegu zakończył swą karjerę. Czyżby nie chciał narażać się na przegraną? Laur mistrzowski odziedziczył po nim J. A. Gravenstein, aby go w roku bieżącym odstąpić Trompowi. Ani jeden z nich nie stoi na wyżynie Mistrza Europy. Gravenstein był w Lucernie czwarty, jak również Tromp w Como, Tromp przegrał także Holand Beker do Kobla z Berlińskiego Wikingu.

W szeregu zdegradowanych niejako mistrzów staje także Walter Hoower, zwycięzca Diamonds Sculls z r. 1922 i kilkakrotny mistrz Ameryki. Mistrzem Stanów i Kanady jest obecnie Joe Wright z Argonaut Rowing

Club z Toronto w Kanadzie. Młody ten chłopiec (19 lat) jest obecnie wschodzącą gwiazdą Nowego Świata, która, sądząc po dotychczasowych wynikach sięgnie po laur olimpijski.

Kraje północne: Danja, Norwegja, Szwecja, Finlandja, Łotwa, Estonja aczkolwiek posiadają swoje wioślarstwo, w niektórych nawet z tych państw stojące dość wysoko, nie zaznaczyły wystąpieniem na terenie międzynarodowym, że mają coś do powiedzenia w konkurencji jedynek, podobnie jak kraje południowe, Hiszpanja (mistrz Campiani), Grecja, Jugosławja (nie ma mistrzostw jedynek), Bułgarja i inne. Również i Australja nie eksportowała w tym roku swych talentów poza profesjonałem Majorem Goodselem.

O ile chodzi o porównanie wszystkich tych mniejszych i większych gwiazd, to na pierwszym planie należy postawić Joe Wrighta z Argonaut Rowing Club, drugim byłby T. D. A. Collet z Pembroke College i Leander Club, na jednakowym poziomie stanęliby: Bernasconi, Schneider i Flinsch, za nimi dopiero reszta. Zresztą ustalenie listy kolejności jest o tyle utrudnione, że klasa mistrzów państwowych jest mocno niewyrównana i ostatni w mistrzostwie Ameryki, prawdopodobnie pobiłby mistrza Czechosłowacji czy Francji. Igrzyska IX Olimpjady wyłonią mistrza, który będzie się musiał bardzo potrudzić o swoje mistrzostwo, gdyż aby zwyciężyć w finale, będzie musiał wygrać 7—8 przedbiegów.

W Polsce liczny start skifistów na regatach bydgoskich, pozwala rokować, że i u nas sytuacja, dziś już nie najgorsza, na przysłość jeszcze się poprawi. Zestawienie z lat ubiegłych wykazuje, że zawsze z szeregów junjorów wychodzi mistrz.

Oto zestawienie:

	Mistrz Polski	*junjor*
1923	Stefan Wróbel	A. Osiecimski-Czapski
1924	A. Osiecimski-Czapski,	Wł. Długoszewski
1925	A. Osiecimski-Czapski,	Jerzy Lisicki
1926	Wł. Długoszewski,	Jerzy Długoszewski
1927	Wł. Długoszewski,	St. Pękalski

Listę polskich skifistów także trudno ułożyć. Na pierwszym planie znajduje się już dzisiaj bezsprzecznie Wł. Długoszewski z A. Z. S. Kraków, który wygrał wszystkie poważniejsze biegi w kraju i jeden w Gdańsku. Poza nim jeden bieg senjorów wygrał J. Bujwid, jeden bez ograniczeń D. Tilgner, biegi junjorów wygrali: 1—Jabrzemski, 1—Barwicki, 1—Pękalski, nowicjuszy: 1—Jankowski, 1—Starczewski. Problematycznej wartości lista kolejności przedstawiałaby się według nas następującą:

1. Włodzimierz Długoszewski, 4 zwycięstwa senjorów, Mistrz Polski.
2. Wiktor Barwicki: drugi w Mistrzostwie, 1 zwycięstwo junjorów.
3. Jerzy Lisicki, Mistrz dwójki podw., drugi w Warszawie za Mistrzem.
4. Teodor Naumienko trzeci w Mistrzostwie.
5. Damazy Tilgner: czwarty w Mistrz., 1 zwycięstwo senjorów, 1 nowicjuszy.
6. Jan Bujwid: piąty w Mistrz., 1 zwycięstwo senjorów.
7. Zygmunt Jabrzemski: Mistrz dwójki podwójn., 1 zwyc. junjorów.
8. Stanisław Pękalski: 1 zwycięstwo junjorów.
9. L. Spychał: drugi w junjorach w Bydgoszczy.
10. Jankowski: zwycięsca w nowicjuszach w Bydgoszczy.

Lista ta naturalnie nie przedstawia specjalnej wartości, lecz jest tylko próbą porównania naszych sił skifistów i nie może w niczem odegrać poważnej roli.

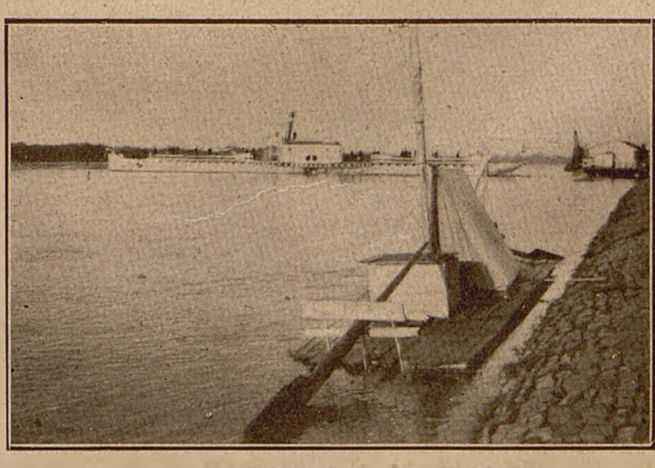
Osobną uwagę poświęcić należy dwójce podwójnej. Typ ten przyjmuje się bardzo powoli i zdaje się, że nigdy nie osiągnie tej popularności co czwórka, jedynka i ósemka, które zawsze będą uchodzić za konkurencje klasyczne. Do najlepszych par zaliczyć trzeba parę szwajcarską: Dr. Bosshard, Dr. Rieder, oraz parę amerykańską: Gilmore—Mac Greal. Watpliwem jest, czy do tego duetu dołączy się ktoś trzeci. Pary bowiem mistrzowskie: Włoch: De Col—Bernasconi, Niemiec: Flessl—Losert, Francji: Rubineau—Caplain, Belgji: Schnaphauf—Van Parys, Węgier: Bela Szendey — Knoblauch, Polski: Lisicki—Jabrzemski, czy Czechosłowacji: Straka—Tadra nie przedstawiają tak wysokiej Klasy co tamte dwie. Specjalnie w Polsce jest z tym typem łodzi niedobrze. Wogóle egzemplarzy takiego typu jest zaledwie cztery (2 WTW. i 2 AZS. Kraków), a kilka klubów obiecuje, że sobie takie łodzie sprawi, ale tylko obiecuje. Wszystkie biegi rozgrywają się przy bardzo słabej konkurencji 2 łodzie na starcie uchodzi już za sukces. W Polsce para: Lisicki — Jabrzemski (Warszawa) jest narazie bez konkurencji tak pod względem szykkości jak stylu. W Krakowie trenuje kilka par, pewno także i Toruń skorzysta ze swych sił skulerskich, może się więc nareszcie doczekamy lepszych stosunków w tej tak pięknej konkurencji, niesłusznie zaniedbanej.

W. D.

Nowe władze Klubu Wioślarskiego „Wisła".

Walne zebranie roczne członków Klubu Wioślarskiego „Wisła" w Warszawie, pod przewodnictwem p. Miecz. Starzyńskiego przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności Klubu za rok ubiegły, uchwaliło projekt preliminarza budżetowego na rok bieżący, oraz dokonało wyborów do Zarządu, który ukonstytuował się następująco: Edmund Bernatowicz — prezes, Inż. Miłosław Juszkiewicz — wiceprezes, mec. Stefan Dziewulski — członek Zarządu, Władysław Grzelak — sekretarz, W. Rajnert — zast. sekr. M. Starzyński — skarbnik, Stan. Łupiński — zast. skarb., Wacław Zajączkowski — naczelnik, Al. Kaczorowski — zast. nacz. Ant. Boruszewski — gospodarz, T. Guzowski — zast. gosp., Stan. Kaniewski — książkowy.

Do Komisji Sportowej powołano: Tadeusza Szretera, Żdz. Mayznera, Wacława Samola, H. Szymańskiego J. Borodina, O. Smiecińskiego i W. Szejndrocha.



Tratwa do turystyki wodnej.

WYCIECZKA TRATWĄ.

Jeśli chcesz mile zakończyć wakacje, poznać rzeki, zbratać się z wodą, a nie masz ani łodzi żaglowej, ani wiosłówki, zbuduj sobie tratwę.

Tam gdzie łódź nie przepłynie z powodu zbyt silnego prądu, niskiego stanu wody, kamieni, skał i mielizn, tam tratwa czuje się najlepiej. Można ją zbudować samemu, niewielkim kosztem. Potrzeba do tego ostrej siekiery, piły i świdra — jako budulec służyć może każde drzewo—najlepsze są jodła i świerk.

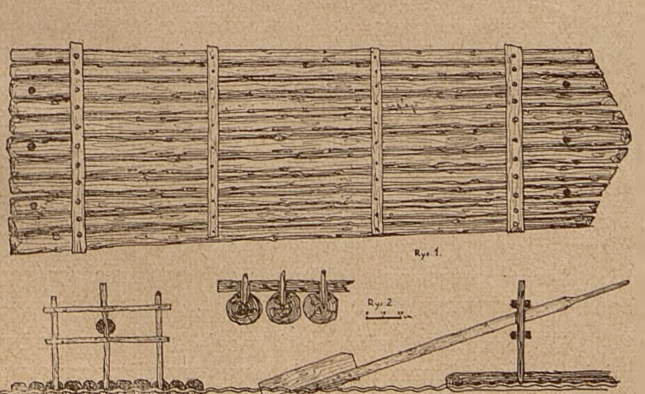
Dwa lata temu odbyliśmy dłuższą wycieczkę na tratwie własnej konstrukcji. Od Czorsztyna w Pieninach, aż pod Warszawę i te cztery tygodnie spędzone na wodzie wśród wysiłków i niebezpieczeństw rozmaitych zapisały się w mej pamięci jako jedne z najpiękniejszych w mej karjerze sportowca. To też każdemu w wodnym sporcie zamiłowanemu doradzić je mogę. Podróż flisaczym sposobem nastręczy mu sposobności zapoznania się z geografją kraju, topografją wód, da niejeden dreszczyk rozkosznego niepokoju, a ciężka praca przy pojeździe (drygawce) rozwinie mięśnie, nauczy spostrzegawczości. A przytem koszty minimalne.

Poniżej podaję opis budowy tratwy, którą spłynęliśmy Dunajcem do Wisły i Wisłą do Warszawy. Na tratwie było nas trzech i bagaż t. j. około 400 klgr. ładunku. Dla większych obciążeń należy naturalnie tratwę obliczyć inaczej. Lecz zasady konstrukcji pozostają te same.

Do budowy zostało zużytych jedenaście drzew (smreków), których średnica u podstawy wynosiła koło 25 cm. Do zbicia tratwy zużyto pnie długości 9 — 9,5 metra, z wierzchołków zrobiono poprzeczki, maszt, pojazdy i t. d.

Tratwę należy budować nad samą wodą, lub w wodzie na brzegu, ażeby mieć jaknajmniej pracy ze spychaniem w nurt.

Pnie układa się równolegle w odstępach 5—10 cm. jeden od drugiego, cieńszemi końcami do dziobu tratwy. W środku umieszcza się najdłuższy pień—tworzący coś w rodzaję kilu i „sztaby", obok niego pnie coraz krótsze (rys. 1). Następnie świdrem wyborowuje się otwory do pół grubości pnia w odległości mniej więcej metra od końców. Następnie z ociosanych belek robi się poprzeczki—w nich w odpowiednio dopasowanych miejscach należy prześwidrować otwory dokładnie dopasowane do otworów w pniach (rys. 2). Uprzednio należy przygotować kołki z drzewa miękkiego najlepiej osiki, lub brzozy



Schemat budowy tratwy.

dokładnie dopasowane do otworów. Kołki wbija się w otwory i tym sposobem umocowuje poprzeczkę. Po namoknięciu kołki pęcznieją i tworzą nierozerwalne spojenie.

Dla większego bezpieczeństwa dobrze jest dodać jeszcze 1 lub 2 poprzeczki, przybijając gwoździami t. zw. flisakami (6—7 cali). Tym sposobem główna robota jest wykończona.

Do prowadzenia tratwy służą 2 „pojazdy", lub drygawki. Są to stery wiosłowe umocowane na przodzie i tyle tratwy, a którymi, nadając ruch wiosłowy kierujemy tratwą.

Pojazdy są umocowane w jarzmach. Należy tę część roboty wykonać starannie, gdyż od niej w dużej mierze zależy udanie wycieczki. W 3 pniach (na rys. 3 Nr. 3, 6 i 9) na przodzie i w tyle należy wyborować głębokie otwory i w nie wbić kołki średnicy kolo 3 cm. długości metra najlepiej z róży dzikiej, lub wierzby—przy tem róża jest bez porównania lepsza. Na kołki w odległości 30 cm. od pokładu nabija się poprzeczną deskę. Na kołek środkowy jarzma nakłada się pojazdę i znów wszystko umacnia nabiciem deski (rys. 3 i 4). Samą pojazdę zrobić należy z mniejszego pnia długości 5 metrów, odpowiednio ociosanego z dziurą wyborowaną dopasowaną do kołka. Otwór należy tak umieścić, aby pojazda w stanie spoczynku lekko zanurzała się w wodę. Na końcu pojazdy dla zwiększenia płaszczyzny oporu należy przybić deskę.

Poczem tratwa powinna być zepchnięta na wodę i po przymocowaniu do brzegu wykończana. O ile tratwa ma służyć do dłuższego na niej pobytu należy na pnie nabić z cienkich desek pokład. Namiot i bagaż należy umieścić na wzniesieniu 30—40 cmetrowym, aby ochronić od zalewania przez fale.

Przy urządzaniu tratwy można puścić wodze fantazji wszystko według swego widzimisię ustawiać, o jednem zapominać nie wolno t. j. o zachowaniu równowagi i obiążeniu dzioba. Przytem po kilkudniowym pobycie w wodzie drzewo nasiąka i tratwa traci przeszło 25% swej nośności.

Kierowanie tratwą polega na utrzymaniu jej w nurcie. Do tego służą pojazdy. Zasadniczy kierunek nadaje pojazda przednia, tylnia dociąga rufę do osi drogi. Należy uważać, aby nigdy tratwa nie była niesiona wpoprzek prądu, gdyż przy zderzeniu z podwodną przeszkodą grozi jej zalanie ewent. przewrócenie.

Na pokładzie należy stale mieć parę dużych, mocnych drągów dla popchnięcia się z mielizny, lub wstrzymania biegu w razie groźby zderzenia.

Dobrze jest mieć kotew, lub kamień, dla ewentualnego zatrzymania.

Jak z powyższego widać budowa nie nastręcza trudności, koszt drzewa wraca się po dopłynięciu na miejsce, a wrażenia pozostają na długie lata niezatarte.

A teraz parę przestróg. Flisak musi być dobrym pływakiem, gdyż zawsze grozić mu może przymusowa kąpiel. Na rzekach górskich: Dunajcu, Popradzie, Dniestrze nie wolno wybierać się bez dobrego oryla—pilota znającego nurt.

M. Marzyński.

ŚLIZGOWCE WODNE.

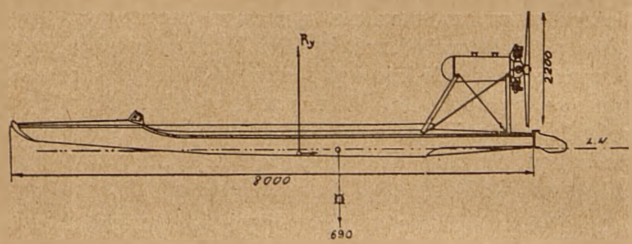
(Statki szybkiej komunikacji śródlądowej).

Materjały zdobyte przy doświadczeniach z „Rekinem“, który wybudowałem („Sport Wodny“ Nr. 5 1927 r.), trzeba było skrupulatnie zbadać, tak pod względem konstrukcyjnym, jak i teoretycznym.

Jednocześnie postanowiłem zbierać dane dotyczące budowy ślizgowców w innych państwach.

Zajęło to sporo czasu, ale zato przyniosło bardzo obfity materjał razem z pewną dozą... goryczy. Zrozumienie potrzeby wprowadzenia pewnej modernizacji w środkach lokomocji wodnej z jednej strony, a z drugiej wzmagające się zamiłowanie do motorowego sportu wodnego, rzuciło na całym świecie, do dyspozycji konstruktorów lub wytwórni poważne fundusze materjalne dla urzeczywistnienia i studjów nowych pomysłów i rozwoju gałęzi wytwórczości. Jesteśmy w przededniu zdumiewających wyczynów w dziedzinie urzeczywistnienia samochodu wodnego.

W lipcu 1926 r. rysunki i model „Delfina“ były gotowe.



Szkic ślizgowca „Delfin”.

Główne zadania, jakie postawiłem sobie—minimum zanurzenia, taniość wykonania, ekonomiczność i szybkość praktyczna w zakresie 35—40 km/godz.

Odrzuciłem zasadę pływaków, jako komplikującej niepotrzebnie konstrukcję ślizgowca rzecznego i przyjąłem zasadę jednokadłubowca z dnem jednoszczeblowym.



Ślizgowiec „Delfin“ na wirażu.

Cała konstrukcja obmyślana była na lekkość i wytrzymałość. Szkielet (wręgi) zbudowany z deszczułek dębowych i sosnowych połączonych zimnym klejem (certusem) i śrubami. Dno, z wąskich, klejonych desek sosnowych grubości 13 m/m, przymocowane było śrubami do wręg. Boki z całych desek sosnowych 8 m/m. Wszystkie zagięcia wykonano na gorąco.

Pokład 5 m/m oklejony płótnem. Całość szpachlowana, trzy razy malowana i lakierowana.

Konstrukcja dna okazała się o tyle racjonalna, iż w przeciągu 3 miesięcy postoju na wodzie, wnętrze kadłuba było zupełnie suche.

Silnik — 6 cylindrowy „Anzani“ 40 KM. dostarczył mi dużo kłopotu. Przedewszystkiem — trzeba było go przerobić, ponieważ łożysko oporowe ustawione było na śmigę ciągnącą, a nie pchającą. Zwracam na ten fakt uwagę wszystkich pp. konstruktorów.

Następnie umieszczenie zbiorników, sztywnej ramy silnikowej i przewodów wymagało zupełnie specjalnego rozwiązania.

Rama główna niosąca wyżej opisane części wykonana była z blachy stalowej 3 m/m.

Zbiorniki obliczone na 3-godzinny zapas materjałów pędnych. Cała konstrukcja wyżej opisana spoczywa na czterech stojakach z profilowanych rur stalowych, połączonych poprzeczkami i ściągniętych drutem stalowym.

O obliczeniu całego układu, jak to środków ciężkości i wyporu i t. p. pomówimy w następnym artykule. Teraz powracam do „Delfina“.

Budowa jego trwała 1 miesiąc, przy udziale 1 mechanika, 1 majstra kadłubowego i 2 stolarzy. Koszt budowy wynosił (nie licząc mojej osobistej pracy konstruktorskiej i monterskiej):

1.	Kadłub wraz z materjałem . .	zł.	1.800
2.	Piramida silnikowa ze zbiornikami i montażem	„	1.200
3.	Śmiga	„	100
4.	Koszta prób i przeróbki . . .	„	600
	Razem	zł.	3.700

Nie licząc silnika, który miałem wypożyczony.

Jak widzimy, ze względu na wielkość ślizgowca (8 mt. × 1.80 mt.) cena jego wykonania nie przedstawia się tak groźnie. Tem bardziej, iż był to typ próbny, wymagający stałych ulepszeń.

Skonstruowałem dalsze typy, oszczędniejsze i tańsze. Dostosowałem ich konstrukcje do specyficznych wymagań poszczególnych dróg wodnych, wystudjowałem odpowiedni silnik i... na tem koniec. Brak tego „co najważniejsze“, t. j. pieniędzy.

Może nastąpi czas w Polsce, kiedy praca twórcza będzie znajdywała uznanie i poparcie.

W rodzinie narodów musimy zajmować niepoślednie miejsce i w ogólnym, bezkoniecznym wyścigu pracy, wytrwałości i intelektu nie brnąć o kilka dziesięcioleci wstecz.

Inż. Michał Bohatyrew.

WŁASNEMI SIŁAMI.

W numerze noworocznym, „Sportu Wodnego“ obiecaliśmy czytelnikom, uwzględnianie w wyższym niż dotychczas stopniu zagadnień technicznych, jako nie mniej ważnych od strony informacyjnej czy ideologicznej.

Motywem, który nami kieruje jest mała znajomość techniki, przyswojeniu której na przeszkodzie stanowi brak publikacyj w polskim języku, które pozwoliłyby zaznajomić się z całokształtem zagadnień tyczących się danej gałęzi sportu. Mając na względzie w pierwszym rzędzie sport masowy, dostępny dla wszystkich a przedewszystkiem dla młodzieży rozpoczynamy od dnia dzisiejszego szereg artykułów poświęconych budowie łodzi środkami domowemi.

Pęd do wody i wycieczek rzecznych dający się zaobserwować wśród naszej młodzieży natrafia na przeszkodę w postaci braku łodzi. Improwizowane wycieczki na tratwach, albo rybackich czółnach, acz nieraz bardzo romantyczne i piękne nie mogą jednak dostarczyć tylu wrażeń i przyjemności co wyprawy na łodziach specjalnych sportowych.

Budowa domowa łodzi jest bardzo popularną zagranicą. Obliczają, że 30% produkcji łodzi sportowych w Szwecji przypada na budowę własną. Niemniej popularnym jest ten sposób budowy w Niemczech. U nas jest koniecznym, gdyż jak dotąd żadna ze stoczni, łodzi turystycznych lekkich i tanich nie wyrabia.

Młodzież nasza, która wielokrotnie wykazała wielką zręczność i pomysłowość w budowie różnych przyrządów technicznych, również i na tem polu, nie wątpię, że nie będzie ustępować swym kolegom zagranicznym.

Aby jednak zaoszczędzić jej „odkrywania Ameryk“, i związanych z błądzeniem zbędnych kosztów, musimy jej dać do ręki poradnik oparty na doświadczeniu wielu lat.

Pierwszem pytaniem, jakie się każdemu amatorowi własnej łodzi nasuwa jest — jaki typ wybrać.

Łodzi idealnej niema. Wszelkie typy są przystosowane mniej lub lepiej do pewnych celów.

Z pośród wielu odmian wybraliśmy na początek składak płócienny, typu turystycznego, dwuosobowy. Ten typ łodzi i jego zalety opisaliśmy szczegółowo w N-rze 8 „Sportu Wodnego“ z roku 1927, tam też odsyłamy ciekawych czytelników, nie chcąc się powtarzać.

Projektowanie łodzi jest rzeczą bardzo trudną. Wypracowanie typu jest mozolną pracą wielu lat prób i doświadczeń. Dlatego nie należy budować łodzi typu własnego, a trzymać się ściśle schematów opracowanych przez znanych konstruktorów.

W tym celu należy zaopatrzyć się w plany łodzi. Aby mieć z nich korzyść trzeba je umieć czytać. Każdą łódź określają 3 rysunki, a) plan, b) widok boczny z przekrojem podłużnym, c) przekrój poprzeczny. Dodatkowe rysunki podają plany szczegółowe, poszczególnych części. Ze względu na to, że polskie poradniki nie istnieją, podawać będziemy rysunki planów z nomenklaturą niemiecką. Aby przystąpić do budowy po zaopatrzeniu się w plany obranego typu, należy posiadać oczywiście elementarną bodaj znajomość stolarki oraz odpowiedni warsztat z doborem narzędzi. Przy budowie składaka, który składa się z części drobnych, nie potrzebujemy szukać specjalnego lokalu, lecz możemy „dłubać sobie“ w domu. Wykaz narzędzi na pierwszy rzut oka dość wielki nie powinien nikogo przerażać, gdyż w większości składa się on z przyrządów niezbędnych w każdym domu, resztę można pożyczyć od znajomego stolarza względnie, wymagane czynności w jego warsztacie wykonać. Potrzeba posiadać: 1) warsztat stolarski, 2) strug (hebel) może być mały amerykański, 3) piłkę ramową zwykłą 4 — 10 mm., 4) piłkę ręczną (lisiak) 50 cm., 5) piłkę do sloidu (laubzegę), 6) ostry nóż, 7) młotek mały do nitów, 8) młotek ciężki ($^1/_2$ — $^3/_4$ kg.), 9) obcęgi zwykłe, 10) obcęgi ramienne do cięcia drutu, 11) kleszcze płaskie, 12) 2 odkrętki dużą i małą, 13) zdzierak półokr. (raszpla) do drzewa, 14) pilnik do metalu trójk. 15) dłuto płaskie i żłobkowate, 16) wiertarka ręczna lub świderki 1—5 mm. 17) pion, 18) nitownik, 19) węgielnica, 20) pendzel do lakieru, 21) pendzel do farby i pokostu, 22) poziomnica, prócz tego blaszanki do farby, pokostu, kleju oraz na śrubki, nity i t. d.

Powodzenie budowy, prócz cierpliwości i dokładności w wykonaniu poszczególnych części, wymaga również odpowiedniej organizacji. Samemu budować trudniej. Najlepiej robić to wspólnie z kolegą, z którym projektuje się odbyć wycieczkę. Duże spółki są nie dobre, gdyż zawsze się rozpadają, powodując kłótnie i nieporozumienia. Natomiast uczniowie szkół rzemieślniczych mogą budować łodzie pod kierunkiem nauczycieli, czy to w godzinach objętych pracą warsztatową, czy też w czasie wolnym. Nadzór nauczyciela może być bardzo pożytecznym gdyż z reguły rozporządza on większą znajomością rzemiosła, doświadczeniem oraz w razie potrzeby może służyć pomocą z ramienia szkoły.

Pragnąc zachęcić jak najliczniejsze rzesze młodzieży do budowy łodzi własnemi siłami, redakcja „Sportu Wodnego“ ogłasza konkurs z nagrodami dla konstruktora najpiękniej wykonanego według opisanych tu planów składaka. Warunki konkursu podamy w najbliższym numerze.

Tonny.



Konstruktor inż. M. Bohatyrew (na pomoście) przy ślizgowcu „Delfin“.

SEJMIK ŻEGLARSKI.

W niedzielę dn. 22 stycznia odbył się w Warszawie doroczny Sejmik żeglarski, czyli Walne Zebranie Polskiego Związku Żeglarskiego. Po zagajeniu przez prezesa P. Z. Ż. komandora Szwykowskiego, zaproszono na przewodniczącego p. Orczykowskiego. Sprawdzenie mandatów wykazało, że nieobecny z klubów związkowych był tylko Klub Żeglarski „Chojnice" i Yacht-Klub Polski rozporządzał 4 głosami, Wojskowy Yacht Klub i Sekcja Żeglarska AZS. — po 2, Sekcja Żeglarska „Wisły" przysłała delegata, któremu tylko ze względów formalnych nie można było przyznać prawa głosowania. Po przyjęciu protokółu poprzedniego Sejmiku wiceprezes P. Z. Ż. kom. Aleksandrowicz złożył sprawozdanie z działalności Zarządu i Komisji Sportowej. Z obszernego tego referatu widać, że praca Związku była prowadzona systematycznie we wszystkich kierunkach: zarówno organizacyjnym, jak sportowym i technicznym.

Podkreślić należy urządzenie szeregu regat, przy których zastosowano „Przepisy Regatowe" opracowane przez Kom. Sportową Związku i wydane drukiem. O zapale do regat, jaki panuje w klubach, doskonale świadczy urządzanie samorzutne w sezonie jesiennym szeregu zawodów, nie objętych kalendarzem Związku. Może życzyćby sobie należało, by równomiernie z zapałem do b r a n i a u d z i a ł u w regatach rósł też i zapał do u r z ą d z a n i a regat. Obok działalności sportowej, której wyrazem są regaty, ważną jest praca nad regulaminami, dzięki którym wogóle regaty mogą się odbywać. Oprócz wzmiankowanych „Przep. Regatowych" Komisja Sportowa opracowała lub opracowuje szereg innych (pomiarowych, budowlanych i t. d.). Ten dział pracy wcale nie efektowny, zato zupełnie zasadniczego znaczenia stanowi poważną troskę Związku. Następnie złożył sprawozdanie kasowe p. Wolff. W okresie sprawozdawczym obrót wyniósł 5.104,55 zł. saldo — 358,05 zł. Przyjęto następnie wniosek Kom. Rewizyjnej udzielenia ustępującemu Zarządowi absolutorjum i wybrano nowe władze (zresztą w składzie niewiele zmienionym). Prezes: Szwykowski (W. Y. K.), wiceprezesi: Aleksandrowicz (Y. K. P.) i Weiland (Chojnice), sekretarz Trzepałko (W. Y. K.), zastępca sekr. Ołtarzewski (Y. K. P.), skarbnik Leszczyński (A. Z. S.). Z ławników jak dotąd wyznaczony został tylko z A. Z. S-u Wolff. Komisja Sportowa: Aleksandrowicz, (Y. K. P.), Osiński (W. Y. K.), Wolff (A. Z. S.). Kom. Rewizyjna: Klaczyński (W. Y. K.), Niedźwiałowski (Y. K. P.), Orczykowski (W. Y. K.). Półtawski (A. Z. S.), Szadurski (Y. K. P.).

Następnie omawiano sprawę udziału w IX Olimpjadzie. Stwierdzono, że żeglarstwo nie może pozostać obojętne wobec tej próby sił, zwłaszcza że ma ona odbywać się w tak niezwykle równych warunkach, jak na monotypie. Opracowanie sposobu eliminacji najodpowiedniejszego przedstawiciela jest już polecone Komisji Sportowej. Również znalazła zrozumienie propozycja Kom. Sportowej, przedstawiona przez ustępujący zarząd by stworzyć Związkową Komisję Regatową. Mianowicie daje się odczuwać w klubach brak wykwalifikowanych sędziów regatowych. Z reguły znają obecnie przepisy tylko ci, którzy muszą je znać: zawodnicy. Stwarza to dla klubów ogromne trudności przy formowaniu pełnych Komisyj Regatowych, które mają ustalony skład i muszą liczyć 8 członków. Trudno przecież skierowywać do komisji zawodników, skoro nie można uskarżać się na ich nadmiar.

Stworzenie Związkowej Komisji Regatowej ułatwi rozwiązanie zagadnienia. Pocieszającem jest wreszcie powstawanie coraz nowych ośrodków żeglarskich, jak Modlin, Grodno, Wilno. Nie ulega też wątpliwości, że wkrótce i Gdynia dojrzeje do posiadania klubu żeglarskiego i podejmie funkcje, których dotąd ani Gdańsk, ani Tczew nie mógł z różnych względów wypełnić. Sejmik żeglarski zostawił krzepiące wrażenie, że „coś się robi" — celowo, systematycznie i skutecznie.

W.

NOWY PODZIAŁ KLAS JACHTÓW W NIEMCZECH.

Prawdziwy żeglarz z zasady interesuje się wszystkiem, co tyczy się żeglarstwa. Z zapałem zwłaszcza przygląda się wszystkiemu, co służy do jeżdżenia po wodzie. Wie, że tym sposobem zwiększa zasób swych wiadomości i nabiera doświadczenia. Oczywiście znacznie częściej natrafia się na coś, czego nie należy naśladować, niż na coś, co nam się może przydać. W każdym razie zawsze odnosi się pewną korzyść.

Oczywiście więc sfera zainteresowań żeglarza jest szeroka. Winien on ją jeszcze rozszerzać, nie ograniczając się do tego, co ma tuż obok siebie, lecz starać się dowiadywać, co dzieje się na całym świecie... żeglarskim. Sądzę, że nie zaszkodzi wiedzieć żeglarzowi, co dzieje się u najbliższych naszych sąsiadów, którzy mają dość podobne do naszych, warunki naturalne. Największy związek żeglarski Niemiec, „Deutscher Segler-Verband" przyjął na jesiennem walnem zgromadzeniu nowy podział klas, który wszedł w życie z początkiem roku bieżącego, zaś obowiązywać będzie do końca roku 1935, a więc przez lat 8. Podział ten zastąpi poprzedni system klas, który obowiązuje od r. 1924, a traci swą ważność z upływem r. 1929. Lata 1928 i 29 będą okresem przejściowym, w ciągu którego jachty budowane według dawnych przepisów mają jeszcze pełne prawa klasowe. Dopiero więc od r. 1930 jachty te, straciwszy przynależność klasową, zmuszone będą startować w grupie wyrównawczej. Oczywiście znów spostrzec będzie można charakterystyczny fakt, że czołowe rewiry żeglarskie będą się pozbywały starych jachtów, sprzedając je w okolice bardziej zacofane pod względem sportowym, a mniej zasobne w kapitały.

Dawne klasy zasadniczo dzieliły się na grupy: wyścigowe i wędrowne (krążownicze). Prócz nich były jeszcze grupy: „starcza" (dawne jachty klasowe, których klasa nie została uwzględniona przy nowym podziale) oraz—wyrównawcza (jachty nieklasowe), w grupie wyści-

gowej mieściły się i „krążowniki szkierowe“, które zostały uznane przez związki żeglarskie niemiecki i szwedzki za wspólne klasy, celem umożliwienia regat. Prócz tego był cały szereg innych klas (razem było klas wyścigowych 14 z pow. żagla od 51 do 5 m. kw.) zarówno kilowych, jak i mieczowych.

W grupie krążowniczej mieściły się zarówno wielkie morskie jachty 250 m. kw., jak i małe wędrowne jolki 15 m. kw. Klas — dziesięć.

Razem miał D. S. V. 24 klasy. Było w czem wybierać! A jednak — nowe przepisy podają 29 klas, podzielonych na 3 grupy, z których każda ma jeszcze dwa działy.

Ponieważ te klasy będą istniały jeszcze tyle lat, wymienimy je szczegółowiej, niż dawne klasy. Przedewszystkiem wśród wyścigowych widzimy podział na wolne i ograniczone. Pierwszym jest pozostawiona ogromna swoboda konstrukcji. Mają to być jachty z żaglem 35 m. kw (kilowe). 20, 15, 10 (mieczowe). Przepisy tyczą się tylko budowy, starając się zapewnić pewną minimalną pewność i wytrzymałość, lecz pozatem nie krępują w niczem konstruktora. Może swobodnie dążyć do zwiększenia szybkości.

Drugi podział jachtów wyścigowych — to jachty ograniczone nietylko przepisami budowlanemi, lecz i pewnemi konstrukcyjnemi. Widzimy tam następujące klasy: trzydziestki: śródlądową (kilową) i przybrzeżną (kilową z mieczem lub bez), 22 m. kw. (mieczową), dwudziestkę kilową, wreszcie — międzynarodową dwunastostopówkę— monotyp.

Wśród grupy krążowniczej spotykamy krążowniki szkierowe, dawniej uważane za wyścigowe. Zwiększyła się jednak rozmaitość ich: obok dawnych 22, 30, 40 m. kw. widzimy też 55 i 75 m. kw. Drugi dział — krążowniki narodowe (35, 45, 75 m. kw.) nie są identyczne z dawnemi krążownikami o takiej samej powierzchni żagla (m. in. nie mogą mieć mieczów). Trzecia wreszcie grupa, jachty podróżne, dzielą się na morskie (250, 150, 100, 80, 60, 50, 40, 30 m. kw.) kilowe bez mieczów oraz śródlądowe (35, 30, 25, 15 m. kw.) mieczowe. Klasy podróżne są zasadniczo przystosowane do dłuższych podróży, mocniej budowane, cięższe i wytrzymalsze od krążowniczych. Jako charakterystyczny przykład: wanty jednej burty muszą mieć wytrzymałość na zerwanie conajmniej o 25% większą, niż waga jachtu. To dla klas krążowników narodowych, zaś dla klas podróżnych morskich wytrzymałość ta ma być większa nie ó 25%, lecz conajmniej o 50%! Tu nie może być niespodzianek—wszystko musi być gotowe na najcięższe okoliczności. Oczywiście też i koszty muszą być duże. Jachty morskie przy budowie muszą być dozorowane, inaczej nie dostaną świadectwa budowlanego. Otóż Lloyd Germański pobiera za nadzorowanie jachtu o 250 m. kw. 600 marek, a za nadzorowanie budowy jachtu 22 m. kw—210 marek! Więc, o ile suma taka mało stosunkowo znaczy przy budowie wielkiego jachtu, to dla małego stanowi ogromny procent jego ceny.

Jak powiedzieliśmy, należy spodziewać się w najbliższych latach dużej podaży jachtów zbudowanych według dawnych przepisów. Oczywiście często będą to stare jachty, lecz niemało będzie też i budowli z lat ostatnich. Cena będzie naogół stosunkowo niska, choć należy mieć się na ostrożności i nie kupować „tanio, ale źle“. W każdym razie obejrzenie osobiste (byle przez fachowca) będzie łatwe (przez jedną tylko granicę) i opłaci się lepiej, niż kupowanie „na wiarę”, na czem już nieraz się zawiedziono.

A. Wolff.



Członkowie Yacht-Klubu Polski odbyli kilka wycieczek po Bałtyku na jachcie „Witeź”.

ZAMKNIĘCIE SZÓSTEGO ROKU PRACY P. Z. P.

Zgodnie z uchwałą ostatniego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Pływackiego, Zjazd tegoroczny, VI-ty z kolei, odbył się we Lwowie 22 stycznia. Podobnie, jak w latach dawniejszych, w których obrady przechodziły gładko i bez burz, i w tym roku liczba delegatów była niepokaźna. Przyczyniły się do tego oczywiście wysokie koszty przejazdu, brak zainteresowania u klubów lwowskich, z których tylko 3 wydelegowały na Zjazd swych przedstawicieli, i wreszcie brak poważniejszych kwestyj spornych na porządku dziennym. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność sprawiła, że między 17 towarzystwami reprezentowanemi we Lwowie, nie było przedstawicieli trzech najpoważniejszych klubów pływackich w Polsce, A. Z. S. Warszawskiego, Giszowca i Jutrzenki.

Zebranie zagaił imieniem ustępującego Zarządu P. Z. P. Sekretarz p. Semadeni, który zaprosił na przewodniczącego Inż. Kuchara ze Lwowa. Assesorami zostali pp. Deutsch i Malicki, sekretarzował p. Semadeni.

Po sprawdzeniu mandatów i po przyjęciu protokułu, odczytano długi szereg sprawozdań wszystkich okręgów P. Z. P., po których wyłoniła się rzeczowa dyskusja nad działalnością Związku w roku 1927-ym. Ogólnie wyrzucano Zarządowi, że nie sprowadził trenera na dłuższy czas dla szeregu okręgów, gdyż parodniowy pobyt Węgra Dr. Histka w Krakowie nie był dostateczny. Zgadzano się również co do tego, że zawody międzynarodowe w Warszawie, proporcjonalnie do tego co dały, kosztowały zbyt wiele. Natomiast inne zarzuty, takie jak np. złe organizowanie zawodów międzynarodowych, mistrzostw i t. d., były przedmiotem krańcowo przeciwnych zdań poszczególnych delegatów. W każdym jednak razie dyskusja nie zwracała się przeciw Zarządowi, którego praca spotkała się z uznaniem większości Zjazdu. Jedynie delegat śląski p. Deutsch był zdania, że należałoby Zarząd P. Z. P. przenieść np. do... Krakowa. Koncepcja ta nie mogła być przedmiotem obrad nietylko ze względów statutowych, ale poprostu i dlatego, że Kraków od lat dwuch nie może zdobyć się na wyłonienie Zarządu Związku Okręgowego i pod względem organizacyjnym na polu pływactwa popadł w zupełny marazm.

Ostatecznie przyjęto jednogłośnie wniosek jednego z delegatów pomorskich por. Bartyńskiego, by udzielić Zarządowi absolutorjum i wyrazić mu podziękowanie za owocną pracę. Pozatem przyjęto wniosek p. Deutscha, o wyrażenie oddzielnego podziękowania sekretarzowi P. Z. P. p. Semadeniemu.

Najważniejszym i najdłuższym punktem porządku obrad była sprawa zmian statutu. Komisja wyłoniona przez ustępujący Zarząd (pp. Domosławski i Semadeni) przedłożyła Zjazdowi szereg wniosków, z których znaczna większość została jednogłośnie przejęta. Zmiany te obejmowały poprawki stylistyczne i szereg dość doniosłych reform organizacyjnych, których konieczność wysunęło życie.

Poprawki statutowe o poważniejszem znaczeniu były następujące: klubom o charakterze członków nadzwyczajnych pozostawiać się będzie w przyszłości rok czasu na załatwienie formalności statutowych, po którym to terminie Zarząd ma skreślić z listy członków kluby niezalegalizowane. Przepis ten dąży do tego, by towarzystwa nieistniejące legalnie mogły należeć do Związku tylko chwilowo, jeżeli rzeczywiście nie miały czasu na załatwienie swej legalizacji.

Najważniejszą jest zmiana dotycząca „ordynacji wyborczej". Jak dotąd panował system wprost absurdalny, polegający na tem. że kluby deklarowały pewną zupełnie fantastyczną liczbę członków, za nich płaciły składki i w zależności od tej liczby obliczano im głosy. Ciekawem było np. że kluby miały zawsze albo 31, albo 61, albo 91, albo 121 członków, a to dlatego, że otrzymywała jeden głos od każdej zaczętej trzydziestki. Pozatem większość klubów nie zadeklarowała liczby członków na początku roku, poprostu brano liczbę zeszłoroczną. Tym sposobem większość towarzystw przez 4 lata z rzędu miała co do jednego jednakową liczbę członków. Nowe przepisy statutu usuwają tę fikcję.

A więc kluby dzielą się na klas 5, w zależności od liczby czynnych zawodników, którzy uzyskali klasę pływacką. Każdy zawodnik III kl. liczy się jako jeden punkt, zaw. II kl. — jako 2 p. i zaw. I kl. — jako 3 p. W zależności od klasy pozostaje wysokość rocznej składki i liczba głosów, według następującej tabeli:

V	klasa	10 zł. rocznie	1	głos	(do 25 punktów)
IV	„	55 „ „	2	„	(26 — 50 punktów)
III	„	60 „ „	3	„	(51 — 75 punktów)
II	„	75 „ „	4	„	(76 — 100 punktów)
I	„	100 „ „	5	„	(ponad 100 punkt.)

Pozatem istnieje zastrzeżenie, że kluby, które nie startują w mistrzostwach okręgowych w 3 działach sportu pływackiego (pływanie, skoki, water-polo) nie mogą w żadnym razie dostać się wyżej, jak do III klasy. Nie odnosi się to do klubów czysto kobiecych, którym wystarcza uprawianie pływania i skoków. Pozatem członkowie nadzwyczajni należą zawsze do V-tej klasy.

Dalej wprowadzono przy mianowaniu członków honorowych konieczność aklamacji Zjazdu Delegatów. Skasowano przepis zakazujący poszczególnym delegatom reprezentowania kilku towarzystw.

Ważną jest zmiana ustroju Zarządu. Postanowiono że na członków Zarządu i Komisji Sportowej można wybierać jedynie osoby zamieszkałe w Warszawie (w liczbie 12) z tem, że każdy OZP deleguje do Zarządu swego stałego przedstawiciela. Specjalna uchwała (poza statutem) poleciła Zarządowi zwracać delegatom okręgowym koszty przejazdu do 5 razy w roku (każdemu). Tym sposobem Zarząd stanie się niejako małem walnem zebraniem.

Pozatem wprowadzono szczegółowe przepisy co do sposobu, w jakim może być rozpisane referendum, ograniczono prawo Komisji Sportowej do zmieniania regulaminu technicznego w ten sposób, że o ile przeciw zmianom ogłoszonym w organie urzędowym wypowiedzą się kluby reprezentujące 10 głosów, inowacja pozostaje w zawieszeniu, aż do Zjazdu Delegatów, który spór rozstrzygnie. Określono również statutowo sprawę organu urzędowego, którego abonowanie należy do obowiązków klubów.

Wybory nowych organów PZP dały następujące rezultaty (przyjęto en bloc listy proponowane przez ustępujący Zarząd):

Zarząd: Prezes ppłk. S. G. Juljusz Ulrych, dyrektor PUWF i PW (ponownie), Vice-prezesi: Radca B. Domosławski i inż. E. Lenartowicz. Sekretarz: p. T. Semadeni (po raz siódmy). Skarbnik Radca W. Foryś. — Członkowie: Inż. Z. Bukojemski, p. J. Czerwiakowski, inż. W. Hulanicki, p. K. Muszałówna (referat kobiecy), p. Wacław Paszkowski, p. K. Penciłło. inż. E. Strug.

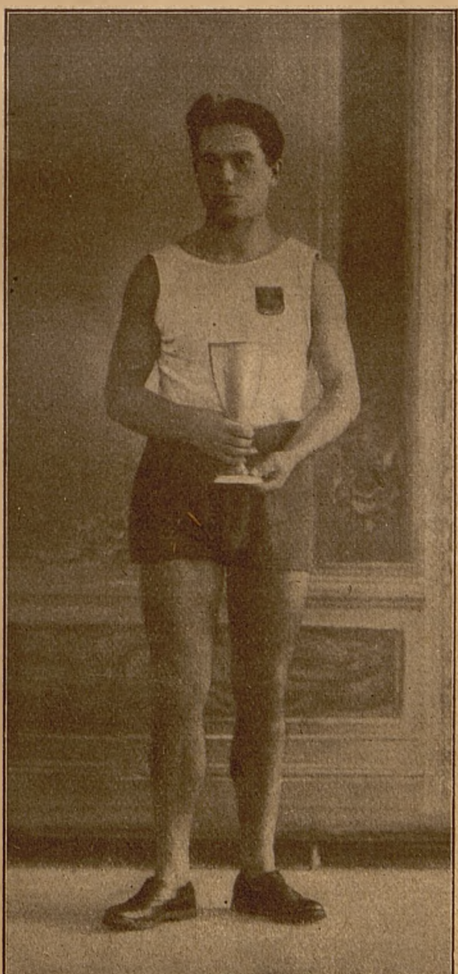
Komisja sportowa: Przewodniczący p. T. Semadeni (po raz piąty), członkowie: p. Domosławski, Braude, Bukojemski, Piernikarz.

Kapitan Sportwy: p. Stanisław Fächer (po raz trzeci), zastępca p. B. Domosławski (ponownie).

Komisja Ratownictwa: p. Berlik, jako przewodniczący (po raz trzeci).

Komisja Rewizyjna: Przewodniczący ppłk. S. G. Bobkowski (po raz szósty), pp. Majcher, Sporny, Lipiński, Zajderbajt.

W „wolnych wnioskach“ powzięto uchwałę, nakazującą Zarządowi urządzać mistrzostwa Polski tylko w taki sposób, któryby zabezpieczał PZP przed deficytem. Polecono Zarządowi sprowadzić w roku przyszłym trenerów, i na zakończenie Zjazdu wyrażono podziękowanie Państwowemu Urzędowi W. F. i P. W. i Ministerstwu Spraw Zagranicznych za nadzwyczaj życzliwe popieranie sportu pływackiego. *T.*



Członek Wojsk. Kl. Wiośl. „Grodno“ p. Włodzimierz Artiomow, który na regatach międzyklubowych w Wilnie w dniu 25.IX 1927 r. zdobył w biegu jedynek nagrodę „Mistrzostwo m. Wilna“.

Z Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego.

I. Na Walnem Zgromadzeniu Pomorskiego Okręgowego Związku Pływackiego, wybrano nowy Zarząd w następującym składzie:

Z. Malicki — prezes, Pisarski St. — I wiceprezes, Bloch K. — II wiceprezes, Rotnicki Józef — sekretarz, Radzikowski — skarbnik, por. Bartyński — kapitan, Tyborski, Olszewski, Radwańska, Rutkiewicz, Albrycht, Wołyński, Załachowski, kapitan Błażejewski, Sokołowski, Dr. Siemiątkowski — członkowie.

Nowy adres sekretarjatu Pom. O. P. Z. jest następujący: Józef Rotnicki, Bydgoszcz, ul. Gdańska 60, I p.

Projekt programu zawodów na rok 1928.

1) Zawody o mistrzostwo Pomorza, 10-go czerwca w Bydgoszczy.

2) Zawody międzyszkolne dnia 17-go czerwca w Bydgoszczy, Toruniu i Grudziądzu.

3) Bydgoskie Zawody Pływackie, dnia 15-go lipca.

4) Zawody międzyklubowe w Toruniu, d. 22 lipca.

5) Maraton wodny Toruń — Bydgoszcz, dla pływaków z całej Polski, dnia 5-go sierpnia.

6) Próby przepłynięcia Małego Morza (Hel—Gdynia), dnia 19-go sierpnia.

7) Zawody międzyszkolne Kuratorjum Poznańskie—Kuratorjum Pomorskie, dnia 9 września w Toruniu.

8) Zawody międzyokręgowe Poznańskie — Pomorze, dnia 16-go września w Poznaniu.

9) Zawody jesienne okręgowe w Bydgoszczy, dnia 23-go września.

Pozatem wszystkie inne wolne terminy pozostawia się klubom na zawody wewnętrzno-klubowe lub międzyklubowe.

Zawody pływackie w Krakowie.

Cracovia zorganizowała wewnętrzne zawody pływackie w krytym basenie Y. M. C. A. Osiągnięto następujące wyniki:

50 mtr. stylem klasycznym: Pauly 49,4; 50 mtr. na plecach: Titek 41,2; 100 mtr. st. dow.: Sieńkowski 1:19 (rekord okręgowy); 50 mtr. dla junjorów: Pilast 42 sek.; 50 m. dla studentów wydziału wych. fiz. przy uniwersytecie: Jarosz 48,6; sztafeta 3x25 Titek, Roze, Sieńkowski 54,8.

Ponadto rozegrano w basenie pokazowy mecz piłki wodnej.

Z Akademickiego Związku.

W roku bieżącym Akademicki Związek Sportowy obchodzi swój jubileusz dwudziestoletniego istnienia. Do najstarszych i najlepiej funkcjonujących Sekcyj Akademickiego Związku Sportowego w Krakowie zalicza się Sekcja Wioślarska, której założenia dokonano w r. 1911. Jak za poprzednich lat AZS przygotowuje wydanie księgi pamiątkowej, w której także i rozwój Sekcji Wioślarskiej będzie ilustrowany szeregiem tablic, zestawień i fotografij.

O NATURALNEJ METODZIE PŁYWANIA.

Ostatni dziesiątek lat przyniósł zasadnicze zmiany w metodyce ćwiczeń cielesnych. Odnosi się to przedewszystkiem do gimnastyki. Przestaje ona być sztywna, formalna, widowiskowa obliczona na efekt zewnętrzny i pozbawiona związku z innemi działami ćwiczeń cielesnych. Na miejsce dawnych ćwiczeń usztywniających i wykonywanych z maksymalnem naprężeniem, powstają metody, pracujące pod hasłem ekonomji sił (izolacja mięśniowa) proste, naturalne i utylitarne.

Te same zasadnicze zmiany widzimy w nauce pływania.

„Dotychczasowy system nauki pływania posługiwał się sztucznemi środkami, rozłożenia ruchów na geometryczne części składowe, ćwiczenia wolne, specjalne środki pomocnicze, jak kozioł i lina i t. p. Ponieważ jednak pływanie jest w najwyższym stopniu ćwiczeniem naturalnem i nie geometrycznie prostem, a złożonem i opartem na kolejnem, rytmicznem naprężaniu, przeto nie może się ono opierać na wyrozumowanem objaśnieniu, lecz na intuicji. Dotychczasowy sztuczny sposób nauczania ma wiele stron ujemnych. Jeżeli on również do celu prowadził, to jednak nie była to droga najkrótsza”.

Temi słowy wypowiada swój pogląd jeden z twórców naturalnej metody pływania Kurt Wiessner.

W Ameryce naturalna metoda pływania została już dawno wprowadzona i cieszy się wielkiem zrozumieniem i uznaniem. Dzięki niej osiągnięto tam niewiarogodną szybkość w masowej nauce pływania.

Najpopularniejszą jest tam metoda Brinka dla młodzieży i Handleya dla dorosłych.

Systemem Brinka zdołano nauczyć pływać crawlem 55 uczniów w ciągu pół godz. Tą że samą metodą nauczono w ciągu 3 dni 625 dzieci na ogólną ilość 915, a w ciągu 3 godzin 345 dzieci na ogólną ilość 960.

Są to cyfry wprost niewiarogodne, ale prawdziwe.

Metoda naturalna zawitała już również do Europy. Przekonano się, że dotychczasowa metoda nauczania jest przestarzała zarówno z względów pedagogicznych, jak i zbyt kosztowna w sensie czasu, co jest szczególniej ważnem w pływaniu masowem. Stwarza się nowe metody nauczania, analogiczne do metod Brinka i Handleya, oparte na naturalności i prostocie.

Metoda naturalna odnosi się nie do systemu pływania, ale raczej do metodyki nauczania. Wszystkie sposoby pływania dadzą się przyswoić powyższą metodą. Odnosi się to w równej mierze do pływania na piersiach, plecach, crawlem i t. d.

Naturalnych metod pływania istnieje u nas kilka, najbardziej znaną jest metoda Wiessnera. Poszczególni twórcy kształtują ją nieco indywidualnie, ale założenie jest wszędzie to samo. A więc przedewszystkiem odrzucenie wszelkich pomocy sztucznych i wystylizowanych ruchów. Jedynym warunkiem nauczania jest basen, albo płytka woda.

Metoda nauczania jest ściśle zastosowana do trudności, jakie należy przezwyciężyć w nauce pływania nie opiera się na sztucznych, wyrozumowanych przesłankach.

Człowiek nie umiejący pływać, odczuwa przedewszystkiem obawę przed wodą i uczucie niepewności, gdy się do niej zanurzy. Następuje to skutkiem ciśnienia wody, do którego nie jest przyzwyczajony i obawy przed zatonięciem. Pozatem ruchy są nieskoordynowane.

Z tego wypływają nast. wytyczne:

1. Na wstępie należy przyzwyczaić do ciśnienia wody, szczególniej na głowę i piersi.

2. Przekonać, że woda unosi człowieka, gdy ma usta zamknięte i płuca napełnione powietrzem.

3. Wskazać na opór wody przy poruszeniach i nauczyć wykorzystania tego oporu dla posuwania się w wodzie.

4. Wyrobić poczucie właściwego położenia ciała w wodzie i skoordynowania ruchów z oddychaniem.

5. Przyzwyczaić do racjonalnego oddychania w wodzie. W tym celu stosuje się nie sztuczny specjalny sposób oddychania, lecz naturalny wypływający z potrzeby oddychania. Nie wstrzymywać oddechu, lecz wydech następuje odrazu po wdechu.

Dla dzieci do lat 9-ciu stosuje się ćwiczenia w postaci gier i zabaw, w miarę dojrzewania zastępuje się je ćwiczeniami zwykłemi, aczkolwiek nigdy nie należy zaniechać ćwiczeń naśladowniczych i gier nawet dla dorosłych.

Lekcja pływania trwa 20—60 min. Posiada ona tak samo tok lekcyjny, jak gimnastyka, albo zaprawa sportowa.

Lekcję rozpoczyna się ćwiczeniami rozgrzewającemi i ożywiającemi, poczem następują ćwiczenia trudniejsze, przeplatane łatwiejszemi. Krzywa natężenia lekcji jest analogiczną do krzywej natężenia lekcji gimnastyki. Koniec lekcji stanowią ćwiczenia łatwe i uspakajające. W każdej lekcji należy uwzględnić pływanie, skoki i nurkowanie.

Ze względu na fizjologiczne i psychologiczne właściwości każdego wieku, dzieli się młodzież w zależności od sposobu nauczania na 3 grupy: 6—9 lat, 9—12 lat i 12—15.

Jakim systemem rozpocząć naukę pływania? Istnieje tu wielka rozbieżność w poglądach. W Ameryce uczy się młodzież prawie wyłącznie pływać crawlem. W Europie trudno zerwać z tradycją i ciągle jeszcze zaczyna się naukę od pływania na piersiach i plecach, tłomacząc iż jest to niezbędne w ratownictwie. W rzeczywistości sposób w jaki się człowiek uczy pływać jest obojętnym, może nim być pływanie na boku, albo na plecach.

Metoda naturalna posiada olbrzymie znaczenie w masowej nauce pływania. Nauczyciel, mający przed sobą grupę z 30—40 ludzi potrafi w ciągu godziny zrobić to, do czego w zwykłych warunkach potrzebowałby minimum 4—5 godz.

Charakterystycznem jest, że powyższą metodę stosuje się nie tylko dla początkujących, ale trenuje się nią również zawodników.

Przyjęciu i propagowaniu tej metody w pływaniu, zawdzięcza Austrja swój olbrzymi narybek pływacki w ciągu ostatnich kilku lat. Odnosi się to przedewszystkiem do szkół, które obecnie są w możności przeprowadzenia lekcji pływania jednocześnie z całą klasą.

Jako rezultat mamy duży odsetek umiejących pływać w całem państwie. Na pływackich zawodach międzyszkolnych w Wiedniu bierze udział 1000 zawodników. W robotniczych dorocznych zawodach wpław przez Wiedeń bierze przeciętnie udział 1500 zawodków. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Wiedeń liczy niespełna dwa razy więcej mieszkańców niż Warszawa, widzimy jak ważnym czynnikiem jest właściwa metoda pracy.

M. Jakubowiczowa.

W OBLICZU IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Tajemnicą publiczną polskiego świata wioślarskiego jest fakt, że wiceprezes Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, inż. Alfred Loth, jest Związku tego alfą i omegą, że należy do nielicznego dziś zastępu ludzi, których energja czynu pali się wciąż równym płomieniem zapału. Płomień ten ani zmniejsza się, ani wygasa. Zaiste, nie sposób wyobrazić sobie P. Z. T. W. bez niezmordowanego wiceprezesa, posiadającego popularność tak powszechną i niczem niezachwianą we wszystkich klubach wioślarskich Polski.

Nic dziwnego tedy, że pragnąc napisać rzecz syntetyczną o przygotowaniach wioślarzy do Igrzysk Olimpijskich, jakie prowadzi Związek, idę bez namysłu do wiceprezesa Lotha. Z punktu uzyskuję wywiad, w którym całokształt dokonanych i powierzonych prac Związku zarysował się przedemną jaknajdokładniej.

Na jesieni P. Z. T. W. zakreślił dokładny program przygotowań olimpijskich, zbadawszy uprzednio aktualność sprawy i możliwości sfinansowania zarówno prac przygotowawczych jak i samej ekspedycji.

W przygotowaniach olimpijskich P. Z. T. W. pracuje w ścisłym kontakcie z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Wobec niemożności scentralizowania pracy przygotowawczej w jednym punkcie, Wydział Wykonawczy P. Z. T. W. postanowił oprzeć się w swoich poczynaniach na trzech najsilniejszych i najliczniejszych w Polsce ośrodkach wioślarstwa, a mianowicie: Warszawie i Bydgoszczy w pierwszym rzędzie, w drugim zaś — w Poznaniu. Ponadto z Krakowa brany jest pod uwagę znany skifista, mistrz Polski, A. Długoszewski z A. Z. S-u.

Rozważywszy przybliżone szanse osad polskich na olimpijskim turnieju wioślarskim, Wydział zdecydował, że należałoby wysłać osady na następujących trzech typach łodzi, a mianowicie: ósemki i czwórki ze sternikami oraz jedynki. Oczywiście decyzja ostateczna w tej mierze zapadnie już po ostatnich zawodach eliminacyjnych i zależeć będzie od wyników i formy sportowej naszych osad.

Zgodnie z założeniem oparcia przygotowań olimpijskich o trzy główne ośrodki wioślarskie, Wydział zdecydował utworzenie w ośrodkach tych trzech grup olimpijskich, które pracować będą w ścisłym kontakcie z Wydziałem Wykonawczym PZTW.

Praca w ośrodkach prowadzona będzie głównie przez poszczególne kluby, te mianowicie, które przedewszystkiem brane są pod uwagę. Jednak dopuszczalne jest łączenie pracy kilku klubów w danym ośrodku.

Opierając się na wynikach regat zeszłorocznych, Wydział wziął pod uwagę w pierwszym rzędzie osady mistrzowskie, a więc: ósemkę AZS. z Warszawy, jedynkę p. Długoszewski oraz czwórki AZS. Poznań i Bydgoskiego T-wa Wioślarskiego. Wydział słusznie stanął na stanowisku, że nasze reprezentacje olimpijskie oparte być winne na mistrzach z lat ubiegłych.

Przy zestawianiu osad, branych pod uwagę w przygotowaniach olimpijskich, Wydział wysunął postulaty następujące: w skład osady wchodzić winno przynajmniej 50% senjorów, motywując słusznie, że osada, w której będzie mniej niż 50% rutynowanych wioślarzy, nie byłaby w stanie w ciągu jednego sezonu należycie przygotować się do konkurencji międzynarodowej, zakrojonej na tak wielką skalę, jak zawody olimpijskie.

Drugi postulat wysunięty przez Wydział dotyczy wagi trenujących wioślarzy. Kandydaci o wadze poniżej 65 kg. zdaniem PZTW. nie powinni być wysuwani do reprezentacji. Jako minimum wagi zbiorowej dla osady (bez sternika) wydział uważać będzie 280 kg. dla czwórki i 590 kg. dla ósemki. Osady takie uważane są za bardzo lekkie i zgóry można przewidzieć, że osada o wymienionej wadze będzie jedną z najlżejszych pośród zgłoszonych do regat olimpijskich.

Wszyscy kandydaci do reprezentacji wybrani przez kluby i zaakceptowani przez Wydział, muszą być zbadani przez lekarza. Udział ich w treningach przedolimpijskich zależeć będzie od wyniku badań. Lekarzem olimpijskim dla wioślarzy mianowany został dr. Missiuro, który badać będzie wszystkich zawodników, zgłoszonych do reprezentacji olimpijskiej.

Każda osada, przygotowująca się do regat olimpijskich, winna posiadać podwójną liczbę zawodników. I tak: czwórka winna zgłosić do PZTW. — 8 wioślarzy, ósemka—szesnastu. Obie osady, główna i zapasowa, trenować winny równie intensywnie.

Wszystkie kluby, brane pod uwagę przez PZTW. w przygotowaniach olimpijskich, nadesłały szczegółowe dane odnośnie zgłaszanych zawodników. Wydział, rozpatrując dane te, wydawał odpowiednie zarządzenia i dyspozycje.

Rzecz prosta, pracę nad przygotowaniem osad do regat olimpijskich prowadzić mogą wszystkie kluby, niezależnie od tych, którymi specjalnie Wydział się opiekuje. Jedynie brak środków finansowych nie pozwolił Wydziałowi na zorganizowanie pracy we wszystkich towarzystwach, z konieczności więc należało ograniczyć się na tych, które dawały największą gwarancję siły i wyrobienie swych osad.

O wyborze ostatecznym osad reprezentacyjnych zadecydują regaty eliminacyjne, w których udział brać będą mogły osady wszystkich klubów. O ile z eliminacji zwycięsko wyjdzie osada klubu, nie branego w uprzednich przygotowaniach pod uwagę przez Wydział, osada ta uzyska — rzecz prosta — pomoc finansową i techniczną Wydziału, po porozumieniu się tego ostatniego z Pol. Komitetem Olimpijskim.

Tak przedstawia się w ogólnych zarysach plan przygotowań olimpijskich, opracowany przez PZTW.

Przechodząc do szczegółów akcji powyżej scharakteryzowanej, do zanotowania mamy szereg spraw.

Wydział subsydjować będzie przygotowawcze prace tych klubów, których osady zostały przezeń wstępnie zakwalifikowane, a więc: AZS-u Warszawa, B. T. W. i z Poznania.

W Bydgoszczy od dnia 15 stycznia nad przygotowaniem czwórki pracuje zaangażowany przez B. T. W. trener niemiecki Götz. Związek prace Bydgoszczy finansuje w ten sposób, że pokrywa połowę pensji trenera przez czas treningu olimpijskiego.

Prośbie Krakowa o utworzenie w mieście tem ośrodka olimpijskiego Wydział zmuszony był odmówić wobec braku środków finansowych. Postanowiono jednak pora-

dzić klubom krakowskim, aby wrazie możności zaangażowały trenera z tem, że w późniejszych miesiącach Związek starać się będzie przyjść z pomocą finansową. Ponadto Wydział interwenjuje w Krakowskim Komitecie Wychowania Fizycznego w celu uzyskania dla klubów krakowskich bezpłatnego masażysty, kąpieli oraz pomocy lekarskiej.

Co do treningu p. Długoszewskiego, Związek postanowił przyjść mu z pomocą w ten sposób, że stara się dostarczyć mu aparat wioślarski do „suchego treningu", zaś w miesiącach letnich mistrz Polski trenować będzie w ośrodku warszawskim.

W ośrodku warszawskim pracować będą osady: ósemka A. Z. S. oraz czwórka Klubu Wiośl. „Wisła". A. Z. S. zabiega o zaangażowanie trenera angielskiego, pod kierunkiem którego pracować będą wymienione dwie osady wraz z zapasowemi.

Od szeregu tygodni zawodnicy A. Z. S. trenują gimnastykę i lekko-atletykę pod kierunkiem dr. Grunera, ponadto ćwiczą w basenie pod kierunkiem p. Gordziałkowskiego. Ćwiczenia odbywają się w sali na Dynasach i zawodnicy korzystają z natrysków, wyremontowanych kosztem Wydziału. Kapitanem sportowym w ośrodku warszawskim mianowany został p. Gordziałkowski. Przewidziane są funkcje kapitanów sportowych również w Bydgoszczy i Poznaniu. Kompetencje ich: czuwanie nad całością przygotowań, referowanie potrzeb Wydziałowi.

Ośrodek warszawski zabiega o zorganizowanie parotygodniowego obozu olimpijskiego dla wioślarzy w Dolinie Pięciu Stawów. Narazie z powodu braku funduszów sprawa ta stoi na martwym punkcie.

Ośrodek poznański, gdzie w grę wchodzić będą ewentualnie osady Trytona, A. Z. S. Pozn. i Klub. Wiośl. narazie nie zorganizował swej pracy i nie przedstawił Wydziałowi żadnych dezyderatów.

Wydział opracował przybliżony wykaz kosztów, związanych z przygotowaniami olimpijskiemi, zamykający się w sumie zł 65.862, z czego kwota zł. 12.146 zostanie pokryta przez zainteresowane towarzystwa jako połowa kosztów łodzi, które mają być zakupione. Dotychczas Komitet Olimpijski wyznaczył sumę tylko 18.000, z czego uzyskano narazie 2.000. Reszta sumy wypłacona ma być w drugim dopiero kwartale b. r., co — rzecz prosta — odbić się musi niekorzystnie na przygotowaniach prowadzonych obecnie. To też Wydział usilnie zabiega o wcześniejsze uzyskanie przyznanego subsydjum, aby nie przerywać rozpoczętych prac.

Dla treningów olimpijskich Wydział postanowił zakupić w angielskiej firmie „Sims & Sons" łódź dla ósemki z tem, że indentyczną łódź zakupi A. Z. S. Warszawa.

Wydział ustanowił minimalne czasy dla osad, które wyjdą z eliminacji, jako reprezentacyjne załogi Polski. Minima te są następujące: dla ósemki—5:15, dla czwórki 5:50. Minima te ustalone zostały na życzenie Min. Spraw Zagranicznych, i uważać je należy za zbyt wygórowane. Wydział słusznie broni stanowiska, że minima w wioślarstwie są wartością względną i że brane być mogą pod uwagę tylko w pewnej, ograniczonej mierze.

Wreszcie Wydział ustanowił następujące terminy eliminacyjnych regat przedolimpijskich:

24.VI w Warszawie, 1.VII w Bydgoszczy na regatach międzyklubowych B. T. W., oraz 8.VII na mistrzostwach Polski.

Dla kierowania przygotowaniami olimpijskiemi Wydział ma zamiar wyłonić specjalną komisję, złożoną z 3-ch osób, skład której narazie nie został jeszcze ustalony.

Tyle o przygotowawczych pracach, przez Wydział inicjowanych. Jak widzimy prace te pomyślane zostały w sposób racjonalny, gwarantujący najlepsze możliwe rezultaty.

Na zakończenie wywiadu, wice-prezes Loth komunikuje mi wiadomość, którą niewątpliwie z wielką radością powitają wszystkie kluby wioślarskie. Oto — p. Loth pragnie wykorzystać pobyt zagranicznych trenerów w Polsce w okresie przedolimpijskim i zorganizować przy ośrodkach olimpijskich instruktorskie kursy wioślarskie, w których udział wziąć będą mogli delegaci wszystkich naszych towarzystw sportowych.

Inicjatywa godna szczerego aplauzu.

M.

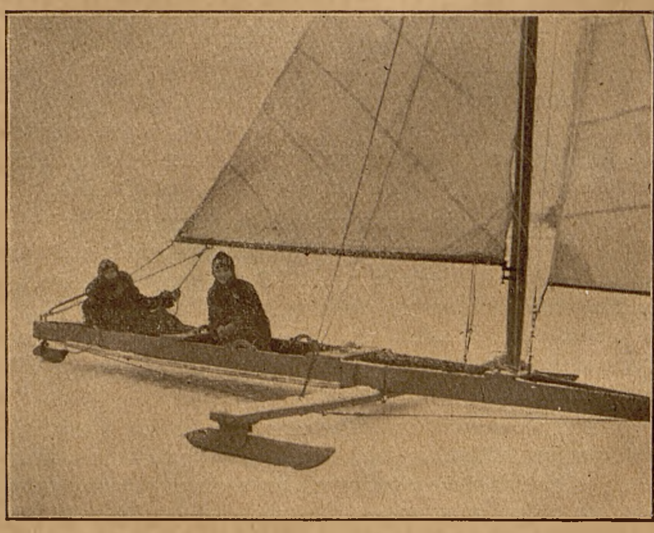
Charzykowskie regaty na ślizgowcach żaglowych.

Na jeziorze Charzykowskiem odbyły się pierwsze wyścigi klubowe na ślizgowcach żaglowych.

Tor wyścigowy, trasa, przedstawiał trójkąt, oznaczony na lodzie. Tor należało przejechać trzykrotnie razem około 12 klm. Udział w regatach był zadowalający, choć nie wszystkie ślizgowce stanęły do startu. Przy silniejszym wietrze została osiągnięta szybkość do 90 km. na godzinę. Przestrzeń z zatoki Wolności do — Charzykowskiej, wynoszącą 1400 m., przejechano w 50 sek.

Sport ślizgowy należy do najbardziej emocjonujących. Szczególnie emocjonującą jest zawrotna szybkość, wymagająca dużej przytomności umysłu, pewnego oka, szybkiej i wprawnej ręki. Kto raz tylko zapoznał się z tym osobliwym urokiem, jaki posiada jazda żaglowcem po lodzie, ten pozostaje stałym zwolennikiem tego pięknego sportu.

Wyniki osiągnięte na regatach są: p. Steinhilber 0:17:35. p. E. Stockebrand 0:16:40, p. Weiland 0.17.00 p. Lewandowski 0:18:0C, p. Zilse 0:16:00, p. Borkenhagen 0:17:00, p. Kaletta 0:17:04, p. dyr. Juński 0:19:00.



Ślizgowiec żaglowy na jeziorze Charzykowskiem.

O mieszkania i schroniska na wybrzeżu morskiem.

Dnia 23 stycznia r. b. w sali konferencyjnej Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbyło się pod przewodnictwem Dyr. Uziembły posiedzenie Sekcji zagospodarowania Wybrzeża Ligi Morskiej i Rzecznej. Omawiane były sprawy mieszkań dla letników i schronisk nad morzem.

Przeprowadzić ankietę w sprawie ilości, jakości i cen mieszkań nad morzem. Od wyników tej ankiety uzależniono dalsze postępowanie Sekcji.

Następnie uchwalono przystąpić do budowy sześciu schronisk nad morzem między innemi w Gdyni, Helu, Jastarni-Borze, Rozewju i Żarnowcu. Schroniska będą narazie wznoszone systemem barakowym.

Kurs Prelegentów morskich.

Celem wzmożenia propagandy i podniesienia świadomości morskiej wśród społeczeństwa polskiego Liga Morska i Rzeczna przystępuje do organizowania kursu prelegentów.

Kurs będzie obejmował następujące przedmioty: a) przyroda morza, b) podróże morskie, c) dziejowe znaczenie morza, d) morze w dziejach Polski, e) wybrzeże polskie, f) rybactwo morskie, g) marynarka handlowa, h) marynarka wojenna, i) yachting, j) drogi wodne śródlądowe.

A ponadto: zasady obradowania, zasady dykcji i retoryki.

Ukończenie kursu daje prawa prelegenta Ligi Morskiej i Rzecznej.

Kwalifikacje niezbędne: średnie wykształcenie, poprawna dykcja.

Zapisy przyjmuje do dnia 20 lutego 1928 r. Liga Morska i Rzeczna (Centrala) ul. Elektoralna Nr. 2, telefon: 15-63. Kurs bezpłatny.

Z Wojskowego Klubu Wioślarskiego „Grodno".

Na posiedzeniu w dniu 23 XI 1927 r. Zarząd Klubu ukonstytuował się w następującym składzie:

Prezes honorowy gen. bryg. inż. Litwinowicz Aleksander; Prezes płk. dr. Szreders Wacław; I Viceprezes płk. Wojtkiewicz Władysław; II Viceprezes i skarbnik mjr. dr. Łakiński Edmund; Sekretarz mjr. dr. Orłowski Stanisław; Gospodarz mjr. dr. Wachnowski Włodzimierz; Z-ca gospodarza por. Horoszowski Romuald; Komendant przystani por. Spaltenstejn Henryk; Z-ca K-mdta przystani por. Pawlus Zenon; Kierownik warsztatów por. Niemczyński Roman; Z-ca K-nika warsztatów por. Łuczyński Józef; Kier. Sekcji Żeglarskiej w Jeziorach por. Giziewicz Stanisław; Kier. Sekcji Pływackiej por. Wisławski Bolesław; Doradca Finansowy p. Kunc Franciszek; Doradca Prawny rejent Choynowski Piotr; Doradca Techniczny inż. Albrecht Wilhelm.



Reprezentacyjna osada Uniwersytetu Cambridge, trenuje do regat.

UROCZYSTOŚCI OTWARCIA IGRZYSK OLIMPIJSKICH.

Olbrzymie Igrzyska Olimpijskie, które począwszy od 1896 roku odbywają się co cztery lata, są świętem całego świata sportowego, dniami wesela, szczęścia i radości życia, wielkim hymnem odrodzenia fizycznego świata. To też ich otwarcie jest obchodzone nadzwyczaj uroczyście, a tradycyjny ceremonjał na widzach i uczestnikach pozostawia niezatarte wprost wrażenie.

Jak cztery lata temu w Paryżu, tak i w roku bieżącym w Amsterdamie olbrzymi stadjon olimpijski zacznie się napełniać na długi czas przed godziną oficjalnego otwarcia. Załopoce kilkadziesiąt sztandarów państw uczestniczących, rozlegną się dźwięki kilku orkiestr, a połączone chóry zagrzmią tryumfalnemi pieśniami. Jeszcze chwilę i z dźwiękami marszu wkraczać zaczną na bieżnie reprezentacje kilkudziesięciu narodów. Przed każdą z nich zobaczymy tablicę z nazwą narodu oraz sztandar. Kwiat młodzieży! Siła i zdrowie bije od nich. Obchodzą stadjon i ustawiają się na boisku z chorążymi na czele.

Na trybunie ukazuje się prezes Holenderskiego Komitetu Olimpijskiego i w krótkich słowach zwraca się do obecnego Naczelnika Państwa, aby zechciał ogłosić otwarcie Igrzysk. Setki tysięcy oczu tkwią zwrócone na honorową lożę. Książe wstaje i przez olbrzymi megafon wypowiada sakramentalną formułę:

> *„Proklamuję otwarcie Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie dla uczczenia IX-ej Olimpjady ery nowożytnej"*

Przy dźwiękach fanfary olbrzymi biały sztandar olimpijski z pięcioma splecionemi kołami wznosi się na główny maszt, okrzyki tłumów, wiwaty, grzmot armatnich wystrzałów łączą się w chór bijący w niebo wielkim okrzykiem, a setki gołębi, wypuszczonych z klatek wieszczą światu o radosnym fakcie.

Nagle wszysko cichnie. Odkrywa się morze głów, chorążowie gromadzą się koło mównicy, zawodnicy na znak przysięgi wznoszą prawą rękę do góry, a jeden z nich wszedłszy na mównicę imieniem wszystkich składa uroczyste olimpijskie ślubowanie:

> *„Przysięgamy, że w czasię Igrzysk Olimpijskich będziemy zawodnikami lojalnymi, przestrzegającymi prawideł nas obowiązujących i że pragniemy w Igrzyskach uczestniczyć w duchu rycerskim dla honoru naszego kraju i chwały sportu".*

Głos milknie, chorążowie wracają na swoje miejsca i odbywa się powtórna defilada. W wielkiej bramie stadjonu niknie grupa za grupą, a gdy ostatnia jej próg przekroczy, z nią ścichnie huragan oklasków i wiwatów — uroczystość otwarcia Igrzysk jest zakończona.

Niespełna cztery lata temu w podobnej uroczystości brała udział sportowa reprezentacja polska — po raz pierwszy. W imponującej defiladzie narodów, nasze barwy włączone zostały do wielkiej rodziny narodów usportowionych, a tablica „Pologne" zadokumentowała, że kraj nasz pamięta o pracy nad tężyzną i zdrowiem moralnem Narodu. Za kilka miesięcy po raz drugi staniemy pod białym sztandarem olimpijskim i znów w uroczystej przysiędze zawodnicy nasi stwierdzą, że walczyć chcą dla honoru swego kraju i chwały sportu.

Olimpijska walka dla honoru kraju! — Gdyby każdy obywatel polski choć chwilę zastanowił się nad tą częścią przysięgi, składanej w dzień otwarcia Igrzysk — gdyby zdołał się wczuć w imponujący obraz defilady, ocenić znaczenie zwycięstwa olimpijskiego — to napewno zbiórka na Fundusz Olimpijski stałaby się najpopularniejszem hasłem dnia.

SKŁADKI NALEŻY WPŁACAĆ NA KONTO W P. K. O. Nr. 14450.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, KOSZYKOWA 7. — TEL. 250-85.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. **Konto w P. K. O. Nr. 6013.**

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.